

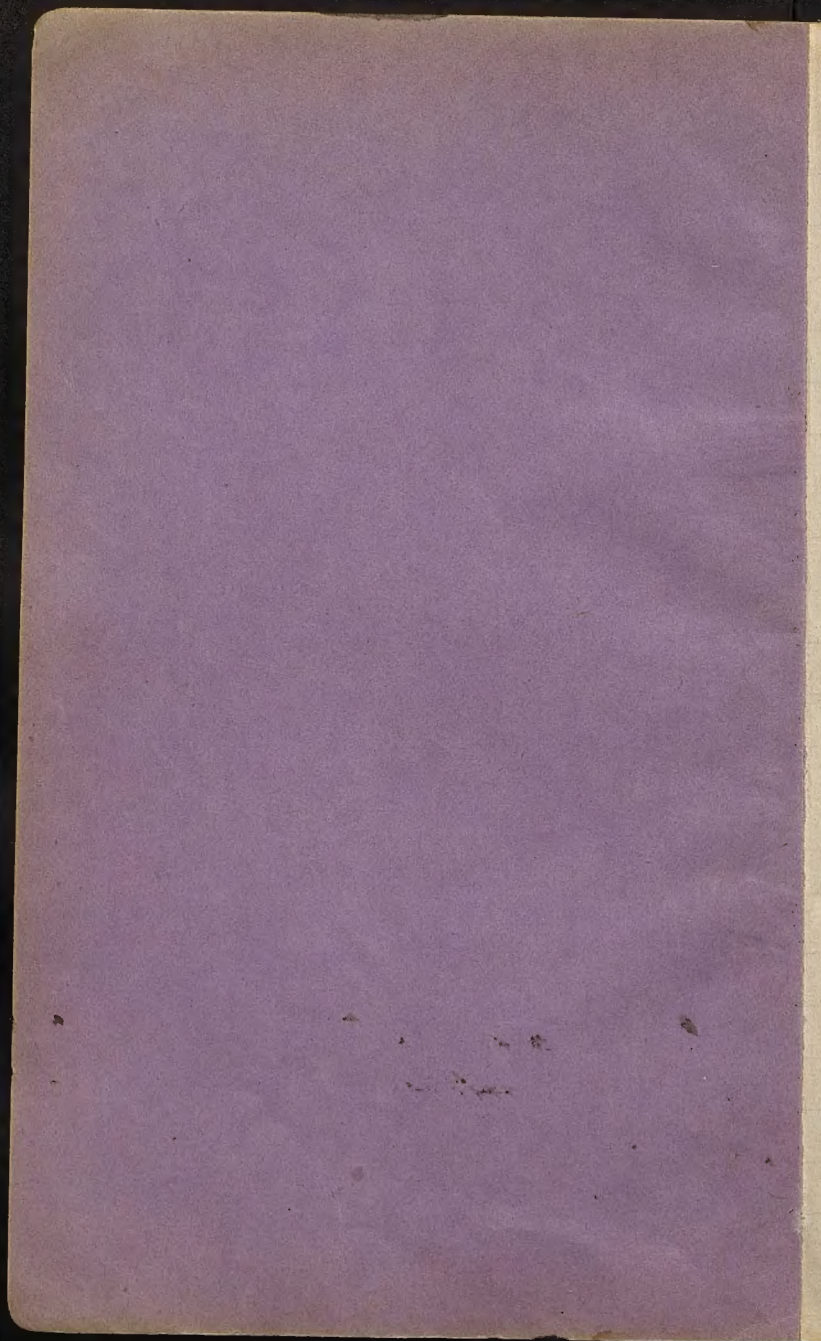
7377/  
14.

7377/  
I / 1.

Bibl. Leg.

N. 1897





1894 1  
18/30 Czerwca

W tej chwili, więcej Piotrowska.  
jak Kiedyindziej; dwie kwestyje  
mnie pochłaniają: ~~swamy~~ podział  
bogactw i równanie kobiety z mężczyzną  
na polu potrzeb duchowych,  
amysłowych, wreszcie ekonomicznych.  
Radzisz mi iż zawore, że gdy wpa-  
dne w kogoś, gdzie jedynie panu-  
je myśl leniwa, egoistyczna,  
krótkowzroczna, — mnie natychmiast  
ogarnia skądś reakcyjny, i choć  
kolawalo mi iż przedtem na  
równoległym poziomie trybować  
do najdalsz, a sobie toż inne, sw-  
ta, jasniejsza, gwiazdki.  
Presyja — wywołuje reakcyjną  
twierdzenie na że sobą negacyją.  
I to mi jawi. Stąd koryść wy-  
pada, że reakcyjna jest silniej-  
sza, starsza. Wzrost. Bo na silniej-  
szych jest budowana podstawa,



obok młodości coraz w niej więcej  
rozumowych pierwiastków.

- Gdy mnie tylko o naszym kobiecym  
Kwestyji "zacrepię", wogóle ma-  
to odpowiedzi argumentów wzy-  
wam, bo w rzeczywistości jest  
to dla mnie wszystko tak proste,  
tak jasne, a myślisz niektóre  
mają tak bardzo grubą grubym  
brokiem ten kciak tego męczy,  
z którego nam się przyglądają,  
że nagle mi opłaca się brnąć  
do roboty, by ciemność rozświecić,  
cela randa ad hoc le temps.  
Historija cała tak się przedsta-  
wa. ~~Domijając te wyśiadko~~  
Jest ogólny konkurs na jętki  
kolwiek bądź polu, gdzie adriaś  
brnąć mogą wszyscy ludzie umi-  
niejsi do danej pracy: "Wszyscy  
ludzie", więc stał się męczący

i kobiety, ~~tymeracem~~ którym do  
 głowy nie przychodzi nawet, by  
 zakładowe być mogły, do faktu  
 wiek innego gatunku niż ta-  
 lski, bo wszak one z ludźmi  
 zrównane, ludźmi na świat wydają,  
 więc przy pomocy prostej logiki  
 i sobie ludźmi należy wzięć. Tym-  
 racem nureczyna powinna:  
 „basta”, mija panu może sobie  
 i jesteś człowiekiem, ale praw  
 moich, praw ludzkich mieć nie  
 możesz, już ja ci to mówię,  
 ja ci prawa podkładam, i cię  
 bę rzucić będą. W tej odpo-  
 wiadzi ani logiki, ani sprasie-  
 thirici mi ma, nie ma nawet  
 prostoty, bo wszak ona naj-  
 łatwiej, kwestyję rozstrzyga.  
 Za kilka wieków, gdy jak i myślimy  
 młodo - przedmiot kobiet umie-



siem będzie, ludzkość spójna,  
wszyscy po nas siebie zobaczą, że  
ktoś jakis, dźwigną jędrą cho-  
dziła, choć w drodze swój tak  
samo napotkacie nocną i liniję  
prostą, po której by denta  
najwięcej. Cóż teraz ilu jej się po-  
dejrzawa nawet? Czyż nie  
ten sam, dalszym słowem w tych  
weryfikacji pytań, gatań, spó-  
rów, ekonomii, kt. dżis' s'wian  
coty przedstawia? We wszystkich  
jakichkolwiek zabawie mają-  
cych książkach pedagogicznych  
mamy przedstawione te sprawy  
długości, prawdy, jako mające  
być zawsze i wszędzie praktyko-  
wane, - znac' rozumie jasno  
kazdy, że to jest standard lu-  
dowski, lecz nie przez ten stan-  
dard ma być ocenione jeno w naszym



jego? Tu prostota najdroższa  
 najdalej; ~~trzymać~~ jeśli się go da  
 zapamiętać, mek w życiu całym się  
 świeca, jeśli się go ma za wstę-  
 wy, tu wychowaniem dzieci przewodzi  
 miedzy i dalej za pastro stary  
 tym samym dziecin w ludzi wyrosnąć.

23 Czerwiec.

O konkurencji czynów swoich idąc  
 ludzki mogą się zdobyć na myśl  
 o lotach wieloletnich, bo ci,  
 którzy patrzą daleko, jak i ci  
 co blisko poszukują, do jednego  
 wniosku dochodzą: nie liczyć się  
 z następstwami, bo myślenie ludzkie  
 o pewnego tylko kresu dążyć  
 może, a po za nim kryje się  
 nieodczuwaność. —

— Se parę w życiu ludzkim; gdy  
 wyszednie w umyśle zarysowuje się  
 linja demarkacyjna pomiędzy stanem

a dobrem; lecz fary to prosto  
przechodzi, a nim nastąpi mi  
chwil bywa wiele, że nie wiadomo  
gdzie prawa strona wyniku.

- Jakś odkrytą nową Ameryką  
i soko, że on może być jasnym sta-  
maczeniem tych cichych cichych mo-  
mentów naszej ludzkości, wśród  
których czuje się w sobie siłę  
odprężenia, energii niezmierzona,  
lecz to wszystko zamkniętym po-  
restem, gdyż brak tego tej anality-  
cznej kłopotliwej czasy, która  
właśnie wewnętrznie była zdolna.  
Oto to to samo co i "improvisation  
chiste slave", to samo co utajone  
nexusie kade, co sprężyna, która  
odpowiednia, naciśnięta - od niej  
wybuchu, a bez tego dramatoby  
nieznane.



Dnia 13 Lipca

Myszę teraz o pracy dla ludu i to dla  
wzrostu polskiego, takiego, jaki ciuam  
teraz, a nie ty. Dla tego więc tych  
wielkich rzeczy, bym mógł kiedyś  
zaproponować coś i moim przyjacielom  
stać się, czy nie rozpuścić ich one jak  
one są dawne o zmięszczeniu, wry-  
wkę, skarba; Pol. miał mi w domu  
Czyż.

Odcina 16 Lipca 1897.

Chcę napisać ci najwięcej, choć  
ty się czasem stajesz adriatem my-  
śli ludzkiej, na ona pewne drogi  
swoje, że których się zwykła,  
gdzie idzie prowadzona jakieś się  
pewnie, że się dla niej i nie ty  
gdzie nawet analitycy swój nie sto-  
ją do niej, nie rozprawa jej nie  
pierwiaszki, nie pyta skąd i po  
co się wzięła, bo się boi, że racjo-  
nalność jej rozwiać się może  
tak jak tyle innych wół tej

myśli układa. A jednak przy  
chodzą chwile świadomości wielkiej  
i wtedy zaczyna się walka sprze-  
żona, zaciętą, gęstą ścisłość sa-  
mą siebie z bólem miżera, z uśmie-  
chem pogody, ale i rozpaczliwym  
tu do tego przyszedł, na się spocin-  
ca i niekiedy podlega, a na kół-  
wej kołach umyłu się opiera,  
Upadają podpory, pod niemi zaś  
zagrzebana jest ta istota przestę-  
pna przed jasnowidzeniem  
owem pytanie jedno staje: Czy  
ja mam prawo świętokradztwa?  
Kęś sięgać po to, jedyne ~~prawo~~ pr-  
wo moje i duszy, a pytanie to  
ocale podpory, to gdy odpowiedź o-  
niesz za świętokradstwo się uważa,  
wierzy się w nią święcie.



Przekład z Ch. Gygant

5

## Młoc'ie' i atom.

Le vrai, je sais, fait souffrir;  
"Voir, c'est peut-être mourir."  
"Qu'importe? ô mon oeil; regarde!"  
- Nie zatrzymuj się myśli, iść  
bez przestanku naprzód, - to twoje  
prawo. Prawo to masz do natury  
olam, bo inaczej by ona ci tamy  
postawiła, gdy iek nie czujesz  
też naprzód, - prawo to wła-  
sny ci swój instynkt wskazu-  
je, bo pcha cię, przebyte daleko  
o tyle porostawiając. Jesteś my-  
śli naprzód, choćby i była <sup>niebezpieczna</sup> i groźna  
głęboko, że do <sup>przebiegu</sup> głębszej nie  
wyjdiesz, choć czuła byś, że <sup>ty</sup> do  
zgoczeń przyotkro, co ci się wie-  
domo ~~nie~~ udało, wszak nie ucz-  
niaz nie innego ma do co wielki  
uczynity, bo gdzieś wewnątrz da-  
wne i cele, i nadziei? - Jesteś  
ty już, myśli, i o nieprzerwaniu

masior, bo inaczej w trupa się pro-  
mienisz, w którym każda i każ-  
dą wywołaj. Skwieć mi bóg.  
Tnie pytań, po co masz postę-  
pować, lub owerem pytań, że  
nowy pasnik będzie droższą bu-  
gą, bo w myśl swe nie uwiety  
i popędzior dalej, jeśli o żywo,  
ały nie odnalezę, lub sam  
siębie popędzić dalej, choćby  
u negawda i wyderstwem.

Dobra, ni uwerzicia nie na ca-  
 świecie, lecz zapraczy się nie  
daję w <sup>umyśle</sup> ~~podrobnym~~ ludzkim. Sko-  
wieśka myśli potęga.

Chociaż będzie to w tym stopniu zna-  
miennym od którego opiera się  
niekiedy ten, którego wyzyski-  
wany sprawi nabrakto?



Lib - 18/30 Lipca.

Pójdź popatrz w każdą drogę ludzką  
w serce każdej rodziny, narodu, ludu,  
społeczeństwa - co innego odnaleźć  
możesz nad ciępiem? - Snują się  
po świecie tyle figurtek ludzkich,  
których można zaprzęgnięte są wapor-  
em tak bezgranicznie, że im czasu  
ni miejsca nie stać na rozpa-  
mątywanie smutków w dalszej drodze,  
a wrak nie co innego czynią sobie  
gdy wśród niebezpiecznych naprężeń ży-  
cia powodzonego, jolnym przedmi-  
tem pażci, tak przedracząc się  
z jednego na drugi - tem rozpięciem  
swym strażą się zapowiadają ból  
życia, co ich wzniosłością targa.  
Olejnikowie im ich celiki, idealiz-  
paradyje prac, Kł. wykonywają oni,  
wzręci ich ograniczoność i krótko-  
wzroczność, powrócie roznosi-  
nie się ich myśli i w dal.

Spójrzeć - czy z nich ucytnięcie?  
Właśnie stawa ludzką, przemienić  
się z jednostki ludzkiej, extra  
wielką przeżyty przez nich. Wtedy  
rozgraniczonymi doświadczeniami  
cierpienie, ta istota, jedyna  
strona natury ludzkiej; ludzką  
mówi, to jako człowieka, odczuwam  
je sama, ta czy wrażliwość  
ona - miłość. I tu

Gdy wrażliwość i lęk, wytworzone  
pod wpływem najróżnorodniej-  
szych interesów życiowych, jedyną  
gdy cierpienie duszy zgarnie,  
człowiek wtedy gwałtownie odczuwa  
istnienie swoje całkowicie,  
bo cierpiąc cały, to istnieć musi.  
Cierpić - więc jestem.

I wie ta wielka świadomość,  
se jestem na świecie, ludzką, nieśmiertelną.  
Świadomość ta wspólna se



naturu ludzką, i gdy się do nich  
dążyć, racie się indywidualności  
wzrostu, lub w formie istniejącej  
treść bowiem jednakowa. Wzrostu.

Dobre więc, gdy się wrócić do  
konstruowania i treść się może znaleźć,  
coś dalej czynić wypada? Kto  
się dalej, lecz się coś, przynajmniej  
najęć się w parę jakikolwiek,  
do nagość, choć prawdę jest bezwzględnie  
dług - smutna jest i rozpaczliwa.

~~I ten powrót od trupa granicznego~~  
I wskazówki na powrót od trupa  
pa tego granicznego - etykiety  
nowa, tj. nauka, która istnieje  
ludzką. Chce jaknajdogodniejszą formę  
oszczędności i mniej więcej wskazać.

- A z tem wszystkiem życie  
nie chce z ekstrawagancją życia  
się nie chce. Dlaczego? Chodzi, że  
nim cel onego jest niewiarygodny,

więc choćby miał nawet, jest  
gotowa i życzliwa, którejś mi radzić  
nie potrafi, więc i z tej niej zawa-  
ca, więc i z od niej niewiadowczego  
da, o nią i z zapach jak o pewnik  
mierzył.

O co się modliła.

Kości, wypiętą kości, tem więcej  
nie pokaże w nim teraz, o prośba  
da kościelnego, który posadzi i ma-  
rowe zamiast - nie widać nikogo.  
Tędy równoległe z tym tocznami  
nawami biegnie kaplic kilkanaście,  
każda struktury innej, każda w in-  
sprebrana świętości i wiodły. To  
fundatorów świata przeważnie,  
więc jakie który był fortunie i  
małkiem obdarzony, także monety  
bóstwa swemu poświęcił. Przy  
ględam i z tym kolonizacji wpi-  
miał, takim miastem wroty,  
przezom starym drogim oboco.

Krasnym  
 wym metalu, obrarom, w rysach  
 których poborai wiat, zwę odgdy.  
 Przekładam iż i mijam węgę je-  
 dna kaphorkę po ~~gdy~~ <sup>gdy</sup>, az do-  
 dzie do jednej, gdzie krata ool  
 kosięta odwraca i gdzie ~~prawa~~  
 potykuj masa, olwina lampka,  
 szwad przed cudotwórczym obrarom  
 prodaca. Kiedy sportrogam, iż  
 nie sama jestem. Ota te kraty  
 widzę, postać kłęczącą ze wzrostem  
 ułkwiomym w Boga, którego od  
 niej krata dzieł; z rekoma nie-  
 co w górę, wzniesionemu, tak zółt  
 twórcę, bieżący. Tak wiele ludzi  
 modli się do kęstw swoich, tak  
 wiele staga je o różne dary dla nich.  
 W gładko podobne nie porównują.  
 To mnie zadziwia, a jednak jest  
 starostam i złota spogodają  
 starostam iż rozrzucać wyry kł-  
 ożej. Było to dźwięczne  
 lat dwudziestu, a twarz o gład



prospolitych, postacie mi drobne  
i nie wyniosłe, ~~jeden~~ jeden z tych  
które najczęściej napotykaamy,  
jednem słowem była to natura  
powroćnia, taka, jaka na karku  
rogu płoty napółkack można, po-  
wroćnia ducha w powroćnie ca-  
to postrana. O co się modlić  
mogła tak b. gorąco, tak b.  
zdecyś, że wzywać ją araz prze-  
bierały wyraz ognistej prośby, bla-  
gania gorącego, w które się ca-  
ła dusza przelewała, więc ta pewnie,  
która na codzień w przedświechach  
noście, lecz miewykła, zastępuje  
zakłócić w życiu paż, wazy tylko,  
a bezbrzeżnie wielka i się swajca-  
tej miewiadoma nawet.

Zobaczyło mi się potem, że przy-  
czyną modłów przestaw, że przed ocz-  
kami memi rozwinęła się mata ka-  
ska życia dziewicy, mierzona mi

Koniu, bez faktów, bez szczegółów wsi,  
 doczyta, ukryta oka oka miodowego,  
 nie rozumieła moim potem i oła samą  
 bohaterki. ...

Wzrost wśród obrotów, którego ce-  
 lem był chleb powszedni i zabiegi o nie-  
 go cały ich istność pochłaniały. Gdy  
 z czasem wzrost i chleb się skłócały,  
 przybyła nowa nie mniej gwałtowna,  
 i jak się im w tym samym kłóciła,  
 nie mniej ~~for~~ nieodrowna, o dłoń  
 do chleba przysparza. Coraz więcej  
 dążeń się te wyczerpywały, a  
 czasem coraz sięgały dalej: Ojciec,  
 matka, bracia i siostry jedyni  
 gospodarz jaknajwiększy ubrać i zgrozate-  
 go najlepiej, wedle nich, wyci. Obo-  
 wie cały przeinaczano się katem zbie-  
 giem czasu. Lepiej i dorożej rzekę  
 powato to wszystko co wczoraj  
 za dobro i cenne uważane było.  
 Nowe, meble, astuga, wreszcie ca-  
 najnowszych czasów konie i pojazdy

stroji, znajomości, wszystko to <sup>22</sup>da  
coś wyciśniętych okabłach stawalo,  
wszystko wymagało coż to przedsię-  
wzięć przedmi.



Pyga 20 Lipca.

Progi, które cztowika stworzyły, skazady go  
na mierną pogon za czoł, czego same jasno  
określić nie zdołaly. Cech więc wyszłego  
nie ma laskość, a jednak bez ustatku  
bieda masi po drodze cztowistej, by zdo-  
ływały głowę w mogile, ani iż dowiedzieć  
gdzie, i po co stały, ani umierać w  
innych okolicach. — Zostatecznie wszystkie  
drogi ludzkie są bezcelowe, wszystkie  
kresy im miernane, i ich wszystkie za-  
cyste na pracę, która w rezultacie prdome-  
nie okazuje.

Jak dalekimi są spełnienia marzeń od mar-  
sanych i gdzie szukać tego czasu, który  
marzenia obaczają, gdy się w rzeczywistość prze-  
mieniają one. To za tem do czegośmy došli, co  
dajemy <sup>lub wymagamy</sup> swymy niekonieczne tego co nam w adia-  
le nie przypadło, i wielkim zół jest nam za-  
nim, choć gdybyśmy je osiągnęli, wnetby was-  
tość się straciła. — I nie oczekujemy  
go cztowik w snach swoich, wyobra-  
wyobraźni swojej jedynie i teni sam wyobra-

W rzece nam się bratuje, ale o tyle mniej  
mity, o ile trzy <sup>3</sup>Wkręty są skrzydłami  
A śmiał.

Byga 21 Lipca. Cielowik nie lubi sa-  
motności, a przecież boćm jego jest po-  
na obrot samotności nie wykraczać nigdy.  
Myśli swoje, marzenia, choćby je stał po-  
jęciom wypowiedzieć, dla niego tylko.  
Jednego tak jak się porostają, bo gdy z du-  
szą jego na równo się już traci, a  
pozwala na ich <sup>widn</sup> kreślenie swoje, a zresztą  
przez jaciom oddane jak bardzo i inni,  
w życiu każdego, podziwisko ep. Skaję. —

Tam tatoci wypowiadać przed kim  
to raczej powstrzymać się stokrrotnie,  
bo jeśli sam siebie za tatocę uważa  
hamuje, a nie słuchamy tego upatka nas  
ze strony innych.

et jednak, wrogstwo co czynimy,  
co się nam przytrafia, nie jest bli-  
dyłko względem tej przynajmniej innej  
indyjki, to ich los. ? Jakże by to  
wrogstwo nam się wmem wyobrazić

na tle jidynie nas samych.

Niektórzy ludzie, któ<sup>re</sup> + a <sup>z</sup>ownas myśl-bes temy  
świeckiej, czyni to z tem już przeświadczeniem,  
w myśl jest ten ~~człowiek~~ światłem, które  
<sup>z</sup>prawdy wykazuje, a, że iż prawdy poje  
oni, więc i myśli nie chcą.

Grodno 25 lipca. - Jak dziwi  
się ludzie, co wprost nie zjawiska  
świata całego do swego własnego  
go ją ograniczyć się do siebie. A jednak  
spotyka się to niemiłosiernie, że po za  
mały swój własny światek nie  
wzjirzy obo ludzkie, nie podejrz  
wa nawet istnienia innego i sto  
sędy dristnie ograniczone, ciężkie  
i niepojęte. Tout comprendre  
c'est tout comprendre et tout  
pardonner! A nawet dziwić  
się nie można, gdy ten, ku któ  
remu świadomość nie przynosi  
ani myśli rozumie, ani  
to innych ludzian posiada.



Prosto do Lipsa Krytycyzm gę-  
sto prowadzi do zaniechania czynu  
wielkiego, bo po co czynić, gdy się  
do przekonania doszło, że wszystko  
i lepszym jest względem łacem, niż ko-  
żystać ni pożytek, jak budować mur  
mają, nie odga się za pomocą dobro-  
wolnego uczytka, że wszystko jest  
względnie jedynie i do bezwzględno-  
ści się nie podobnie nigdy. —

Krytycyzm doprowadza do przekonania,  
że ostatecznie fakt każdy z stron  
swych przedstawiać można, i każdej z nich  
równą rację przypisać należy.

Krytycyzm czyni zabija, ale myśli no-  
we rodzi, choć wyrastają one na grun-  
cie niepewnym i o ile tego w stosunku  
zmienną się cięgle — coraz dalej idąc,  
coraz śmiej do nieznanej sięgają.  
Czy się ostatecznie nieznane owo odkry-  
je — sprawa to już inna, kryty-  
cyzm staje przed nim z bronią swoją

jedyną, rozumowaniem głębokim, i co-  
dziennie, ani wie, ani zna! —

Warszawa 2 16 lipca 1894 r.  
Wśród różnorodnych pojęć i wyobrażeń  
ludzkich, wśród nieskończonej ilości sz-  
ków, konkluzji i wniosków — dziwić się na-  
czywiście należy, że się naskotyka naj-  
więcej takich co ze zwykłą logiką jak-  
najmniej do czynienia mają. — Wspec-  
jalnie <sup>na</sup> gwałtowne pojęcie, przyjęte  
przez uczenia bezkrytycznie, nie tylko  
z jego samego ujęcia niewolniczym  
głupiego zdania, ale i na przewyższość  
iż odczuwając, bo z tegoż uczucia bezwzględ-  
ności ~~przej~~ wzięte z boku, jako  
pewnik, przez jego następę i tym  
wszystko ~~grupę~~ <sup>grupę</sup> straszyć się może.

Piotrowka 26 Września. Z demurem,  
stoję, myślę siwą - starych ~~ty~~ myśli upo-  
rro wlo głowy napływają i o

Piotrowka 21 października. Cytowick  
czuje się silnym, czuje się wspaniałym,  
dunym nawet z siebie - gdy ma  
za sobą czyny swoje, pracę, na której  
bez wstąpić może, jako że wypada-  
jęc mu życie. Twierdzi rozbicie  
życia ścieżek, wśród nieporęczono-  
go mnóstwa różnorodnych postępków,  
- gdy widzi drożym życia swego wy-  
godniane całkowicie pracę, którą za-  
wytęczyć uknaż, - czuje się jednokrotną  
określoną, wyrzucił do ostalnego  
sceptu postaci swojej. Daje sobie  
mnie i nieci je na ciele swym, udo-  
len wyrwać do walki Kierdaga, żeby  
mu pruciemu śmiać odpowiadać.  
Ola wiały swoje, ma postawę na  
st. niewyruszenie stoi, i boga, klie



Noweum gorące kano i modły. Sil-  
 ny jest, a opór tej siły, które sam  
 w sobie odczuwa ma i tę, którą inni  
 kląć nie bawki jego, więcej, i edle  
 się drwigać ciężary wielkie. — Gdy  
 śmierć przychodzi — obżym kląć  
 się do mości i przeciwdziałaniem, i  
~~próbowaniem~~ <sup>próbowaniem</sup> ~~próbowaniem~~ <sup>próbowaniem</sup>  
 życie, które mu w udrziale przy-  
 padła, i doreszcie kresu swojego,  
 i oł kolebki do grobu życia jego  
 było cyklem skomponowanym.

— Wkni't mi w pamięci fakt p-  
 den niewielki, dość często w życiu  
 wiejskim spotykamy. — Przychodzi  
 do nas kiedys i z wieścią, że  
 jeden z robotników, jadąc na  
 wytarowanie z wielkiego wozu  
 snopy zboża, przebył się na-  
 nadto wstyd, upadł i idąc go  
 i tak silnie się potłukł, że  
 powstać o własnej sile nie  
 mógł. Przeniesiono go do izby  
 celadnej „kuchary”, gdzie

ze tamie słono, przedem too-  
Chy stony przedciwary. Chy  
jzerat bernstannu i rusyc' sz tam  
nie mógł, szaz go niewyformne  
organy niewiasty mocno przypru-  
tku, a uadzo taka wykreto. am ze  
stawiw, lub mow, kramana byta,  
do rusyc' nie mógł, a kaziola  
proba. gais'mejere am jiki wygy  
wata z pierci. Poszli'smy do mogy  
nazajatr dopiero, gdy uadzu kusi  
o wyprawku dano. Okazało sz ze  
poprocy radnej przyniesi' am nie  
byli'smy dołny bo am świadomi  
medy'ny, am cawet rozpoznał  
nie mogli'smy iść, gdzieby biadak  
w spokoju mógł leżeć. Uradzi-  
li'smy sprzeto, by go do szpitala  
odet'ali. Biadak z ledwie nam  
wybehał, sz sz ze nasze propozycje  
cyje zgadzka - zaprzetom - więc ko-  
nie i Chy my do miasta  
sjechat. Po pewnym czasie

dwiedzieliśmy się i zmarł nasz  
 kiedak i powrócił nam pro-  
 tem, i zostawił żonę i drobne  
 dzieci - Ktoś wolewał się, i po-  
 stawił na boku, i pewna mi-  
 racja za śmierć ojca i żony,  
 bo wszak on przy dworskiej pra-  
 cy wypadkowi uległ. „Zmówmy  
 za niego umiortwianki” odpo-  
 wiać ktoś inny „to nam naj-  
 lej sędzi” —

— Cóż jednak, gdyby umiem było  
 wychowanie młodzieńcy, jakie  
 inne rezultaty praca jej by wyda-  
 wała? „Wzrost młodziuchnych  
 psów, w wieku, gdzie kandydaci  
 nowa kaimje, gdzie każdy, kto  
 cel zależeć i tak to ci by  
 dostać do pracy wynalazł. Dopy-  
 tywałam nie raz takich, jak po-  
 wtórzyć swe pobieranie praca  
 „pożół na wzmiesza, to mi  
 korycie sędzi” odpowiada



jeden, a Sabiz przyrodę, lecz to  
stany prawnikiem, bo to praktycy  
cznicie' może drugi. Tani je  
długim, ani drugiemu nie przy-  
dzie na myśl, i szukać posta-  
swej Karyjowy, gdy się ma obur-  
zki względem społeczeństwa  
, zabijac' w sobie miłość jedności  
wszystki, by przez drugą Tatwika-  
waś Chleba zdobyć - jest grachem  
wielkim w latach, w których  
mógł winien być najwrażli-  
wszy na wszystko co dobre, wielki  
piękną i szlachetną. O co tam  
winno jeśli nie wychowanie tych  
ludzi i ich pokrzytych, którzy  
są polski miłośnik i wciąż jest  
o Karyjwach, awansach, obrem  
materiałnem stanowisku.

6 Grudnia 1900.

O ziości ludzka! prawdziwa  
mnie Twoje: ciemność!

Tout savoir - c'est tout comprendre,  
c'est tout pardonner, a

Wrocław 9. Senty 1898

Co są te tłumy ludzi, które codziennie widać  
można przemawiające się alicz? Co są te masy  
de rozrzucone po krajach najpróżniejszej  
w tak różnym warunkach geograficznych,  
politycznych, cywilizacyjnych, rasowych?  
Co jest ta olbrzymia ludzkość cała  
zgrupowana w ciemnym milionów istot pojedyn-  
czych, skupiająca w sobie serce tyle, nie-  
tyle, ciało tyle? Co to jest w ogóle?  
To jedna, jedna niepodzielna masa;  
to jednostka, która do siebie nie  
odwołuje się nie da a powinna  
być pożyta w całości swojej; to bryda  
olbrzymia z dobru i zgora, lecz jedna,  
z tych addyktów być nie może, od ca-  
dła osobno pożyte.

Jednostka ludzka nie może uwarować się  
za sobą ~~z dobru~~ ze istniejącą bezwzględnie  
Nie ma jej jako takiej; jest ona  
jako częśćka, masa, dobru całości.

ktory ludzkość na mię. Już, nie  
~~dalej się nie mogę~~ rozwiżyć tej  
współności nie mogę. Skrotnie mi się  
duch robotnika z wielkim ludzkością duchem  
opłatać go włożę, ~~złoty~~ nie wolę,  
ciągnę za sobą, temniej kroki dowolna,  
zabieram porządek istoty jego, odejnuję  
siły, między wami, między siły i siły  
obscure, kiedyś indziej na komercyjność  
była swego wskazywać, kiedyś indziej w pro-  
pasie stracić, z kawsem i z niewyobrażalną  
kawsem istnieć może. Tymbyście opłacać  
chcieli, życie dać wrażeń na swobodę  
chwile, tak, chwile, o której marzenie  
samo jest niewypowiedzialne: — ludzkość  
życie zabracie może, nie może, bo to  
jij prawo, ale swobody nie wskazać może!  
Tęgaż się, smark — daremnie! Daremnie  
wypaść był chciał nadprzyrodzone potę-  
gi; daremnie myślał, że po za ludzko-  
ścią znajdzie coś, co się od niej odes-  
wać może — jej się urodziła jej nie.



[illegible]



tem czem nie jest; chce cnać to, co  
 czem chyba w marzeniach sennych umię  
 wydejsz; chce szagać tam, gdzie myś  
 jego wzmieść się nie zdota; i wspaniałość  
 nad światem w którym mieszkamie  
 nie jest jego ręką. Huj, jasnaj  
 przedświata winno być duchowe;  
 swobodniej, a bezwzględniej, a nie-  
 skądiniej!

Chyba nie można zerwać nie można;  
 a tu tańcząc dźwiękami ogniwami swymi  
 i niewolnictwo coraz, wyraźniej przed  
 oczu stawa!

O ludzkości! skaratać nie mogli tego;  
 komu w tonie swym poczyłek dadas!  
 O ludzkości! bez przekleństwa potępi-  
 tas! Karę cięską strasząc swoją, ex-  
 wista każdego!

O ludzkości! gdy ci biją wykończ - sa-  
 ma sobie rany zadawać będziesz! gdy  
 cię męczą - sama się  
 męczysz!



O ludzkosci! znam bole twoja, bo  
sama cierpiez, i wiem ruz' me bogata w  
narkosci - bo i ja ich nie karzajz.

Jestes' jak i ja smutna, jak i ja  
rozpacza, jak i ja bez celu i jutra,  
i mierzajaca nie i mi idzie za rozumem.

Jak i mnie ciemnia przy obaczeniu  
prawie jak ja do swiata kszuic  
i mi wypicie z kszuicy swojej boci  
z drogi twoj' zejcie nie wolno!

O ludzkosci! gdy ciu koscisuz miz ogot  
mam rad dlu wasny ptaerz, a moje  
tyz sz swem tnam, moj bol twoim  
bolem.

Pozaczona z tobz, niewolnica twoja i  
panem twoim jestem, bo cadzi z kajdan  
utorone, a tyz twoz ich ilosc' stanowi!

My na wieki varem! Jozie ty i ty  
i ja isc' mierz, ale droga moja ty  
dla ja' jutez kumstona

Musimy sz kockac' i mienawidzie!  
Gdy namu bol' kocznie jak urozi

spokrewnamy na sielce, a wije się w kół-  
 brach nędzy swą wspólną dostrzegamy  
 i raczynamy z liłością spokrewnać na  
 sielce, a potem nas miłość ogarnia,  
 nas, cośmy kryśli jedną ciutę!

Nie opłakamy się aściokiem brater-  
 skim i kochać się musimy, choć  
 tam, gdzie w tej gzi co miłość popu-  
 dza, skwit pol i monawisę karita.

— Lwów 18 Marca 1898.

Jak mi ~~nie~~ tego co przeszedł, nie ma,

Jak mi pragnie co być nie może, choć tam.

Jak mi ~~nie~~ się się jest paem własnej imi,

Jak mi mówię, że w sercu się serce robi!

Nam to do morza nie trafi, wyładie imi,

Przebiegi ciębie, nam, serwam, my

Jamni nim!

Am nam samy pokrewn, in kaxi nasz.

Przajcie sobie. kwiada jak kwiada fitecz,

Przajcie sobie rozogdnie, nikt nam nie bni,

co rocam u nas, a nami? Nóżnie co zoi.





$\frac{1}{2}$   
 $\frac{1}{2}$

By po ziemi kulko idę - dostrzegam  
 Włóki.

Lecz Włóki tak wysoko nademną  
 wzniesione,

To na wieki pozostać mi nie doświadczone.

Tylko na łaski mogą do wiek

łaski cała dusza,

więc łaskota ludźmi wzniesiony strachu  
 się muszę.

Także lecz choć zostac się z łaski

więc do pracy tej traciącej przykładać  
 usta.

Pięć wiecznie; - wiecznie czasu nie będzie  
 nam.

Kieśmic edroć wykryła nowy, nowe  
 jady secku

i wiatu kłopot ludzkich  
 po wieki nie skończy.

Nie daremne są nowy, różni cię.

Darmo, darmo się silić co nas kłania.

Choć się,

Teraz o naszym przesnaczeniu kłami  
 dobre wiecie

Hejcie Dobry, w tej kupa ocy nam  
zawieść tylko <sup>zakryta,</sup> ~~możę~~  
~~Je~~ ~~ona~~ ~~kafarawacki~~ ~~ten~~ ~~ten~~ ~~górę~~  
mogila.

Gdy w mogile legniesz ludzie, może ten  
u zakryta,

I wickio jasnych lipynie id nas mały  
skumat <sup>3</sup> ~~3~~ ksta.

I przed <sup>wzrostem</sup> ~~roz~~ narzynanie, przed ~~mar~~  
zwanice.

I Zapomnim wtedy ~~możę~~ o nasiej ~~zakryta~~.

Bajka Święt 1904 marca 1898.

Oni nim na jakim to ~~zmacie~~ ~~ziemi~~,  
dalekim od nas, czy bliskim, snują się  
na przeszerzenie ~~obryzanie~~ ~~flamy~~ ~~ludzi~~.  
Wielki ich ~~innosc~~ ~~czym~~ ~~ich~~ ~~głowy~~ ~~pod~~.  
Ona ~~petrem~~ ~~kolircow~~, na ~~którego~~  
~~nie~~ ~~aby~~ ~~u~~ ~~baowianym~~, ~~widzi~~ ~~się~~ ~~czu~~.  
~~prymy~~ ~~siene~~, ~~siene~~ ~~uowania~~.

My  
Dear  
Friend

Be  
lieve  
me

Yours  
truly

John  
Brown

John  
Brown











sięgnąć nie mogła, gdyż nie miała  
 zdolności rozumienia, gdyż nie tak  
 to się pisało. Kłopotliwie było  
 go za pomocą języka nie mówić i  
 niekompetentnym opisać, co nie było  
 ni ta, jak to było, czyjeś nie  
 przyjechał na ślub. To mały  
 kłopot, którego nie było do ciebie  
 nie było myślenia, to jest nie  
 wiem, to czy, że to jest  
 ci to nie maśla, adwokat, że  
 po to nie maśla, jakiegoś  
 nie maśla. - I nie obawiaj  
 tym pisać tego, co się dzieje  
 na górze, gdyż nie maśla  
 wyobrażam z siebie i z ora  
 cji, by rozumieć, że wiesz  
 czy pisać, że maśla ty mi  
 pisać, pisać, że ty  
 i maśla, maśla, maśla.  
 Maśla, maśla, maśla, maśla  
 jak ty to to pisać, że

uczucie życia, tworząc, co  
choć 2 1/2 gubia te białe  
myślano, które się im wydawały  
by być charakterem miewanym.

28 Kwiecień 1898 Genewa.

Pracując nad książką do przewidywania  
że w życiu ludzkim następują  
dla przeto, po którym jednostka  
istniejąca dożyłaby w sobie i dla  
siebie — racyna rozumie istnie-  
nia inne. A chaosowi wracają, fa-  
któw, uczuć, postępków ludzkich,  
ich myśli i dążeń — powoli umie-  
sz racyna mieć jedną rozpoznającą  
je i to lub dzieła, mieć klasy-  
fikację, systematyki, która uga-  
lądni, podporządkowuje i udziela  
wymiaru różnorodności.

Bo właściwie miejsca tej mi-  
było, a jeśli się tak wyraża

Kamina życia całego, to dla tego je-  
 dynie, że będąc w mię wpłciowem,  
 jednostka nie mogła się rozrzuca-  
 wać w położeniu swojem. Za blisko  
 pakryta, soczewki duży - przy-  
 stosować się nie mogła do widze-  
 nia, które w niej samej prawie  
 skwity. - I dojrzałością coraz  
 czystiej przychodzi choroba inne-  
 ta właśnie, co często widać mia-  
 łą się postępując, lub nawet na-  
 pływając ją z strony - jest  
 wyrażała jasno wszystkie proce-  
 sionowe, wszystkie analogiji i  
 homologiji nawet jakie w świecie  
 przyrodzonym były jednostek istnie-  
 ją. Czerwienista odcienie się  
 na karłym kroku, w karłym cze-  
 cie i istoty ludzkiej, i jedynie  
 przejawy różne być mogą - przy-  
 czyną ich zaś jednak powstanie  
 musi. Dla tego łatwiej im

jest, nie się kolają, wzajemnie po-  
rozumienie się ludzi, potrzebuje  
jest tylko jeden miarodajny waru-  
nek, ten mian: by istoty przy-  
stępujące do rozumienia po-  
nia natur swich, natury ludzkiej  
ogółności — miały jednakową ilość  
świada i robz, nie tamowały go  
zadaniem ubocznymi względami, zadanie-  
mi kertyjami, przesłaniami, by tak  
na jednym stanowisku pojmować, aby  
z jednego punktu czasu i w roku  
objęć. Chistety! warunek ten  
staje się niewykonalnym wobec  
faktu, że każda natura ludzka ma  
się w sobie tyle, najdrobniejszych  
drobów różnić, że wyprawy są  
z najprzeróżniejszych względów przy-  
czyn, że te przegrywając się, także  
rozmiękając — wytwarzają w  
duchu pojędani. Dwa jednostek  
przepaść nieprzebyta! Co te-  
mu winno: wychowanie



czyli też natura sama?

— Swoją drogą Lucia ma ogromną słabość ~~przez~~ kult taki wielki rozumowi oddaje. Lecz trzeba rozum ten tak jak ona pojmować, tj. nie brać go za jeśdź. Jest to tylko ciekawy umysł ludzki, za spekulacyję omyłką, za rozważ, lecz jest on a nie najwysokim wykresem natury człowieka, potężnym jej przedmiotem. Orygi, akusia, wyczuwanie i intencja <sup>wyobraźni</sup> nawet. — Spruchotam się z nią goręco, bo nie przystam jej kawałka nazywając rzeczy podobne na kwanii i inni i porównując się przykładami; które zwykłe w takich rzeczach, przez naśladowanie, choć, nie myśl się nazywają.

Kwietnia 1898.

26 Genewa. Bruckyswiecie, i ustat-  
ka ludzka, bez ~~szkod~~ hamulca  
żadnego obejść się nie może, i nie  
jest tak wielkiem błędem stanowić  
nie praw, trzymanie się kwoceją-  
przekształcanie się do tego, co  
po prostu jest "dobre" uważa.  
Oci wszystkie natury potrzeb-  
gastrować się do "cathégorique im-  
pératif", to nie wszystkie go po-  
słuszają. I tacy, którym na ści-  
śle granice wyznaczyć i tych po-  
ścić można swobodnie na ryco-  
ne sonie. I w innych gra-  
nic starych brak; przemawia się  
one cięgle, lecz ewolucyjna ta mi-  
erowa się w kierunku dodatku,  
przeciwiecznie zaprowadzić może  
bezdolna talia, o której by da-  
wniej myśł nawet przez głowę  
nie przyszło. A to nie jest  
wymiar tej staj strony natu-

wy twórcy? Zresztą rozumieć to można w innym jeszcze sposobem. Karystkę te ideały które stały nieraz przed nami są jedynie myłowym mózgów naszych, są wyobrażeniami tylko. Takto je więc uważać, umieć stworzyć je można b. przeto, wtedy stanie przed nami natura nasza czysta. Lecz wszak dążym doń naszym jest oddać się nie jako sol tego, ja' co stworzyć nie umiemy. Wszak dążym do temu, co ta cywilizacja z myślowaniami jej wystąpieniem, wychowaniem, idealizmem, wszak przez dążenie stoi przed nami jako stygający obciążenie rozkłonu - nadkrowiec niż człowiek - zwierzę - Gdybyśmy mogli sami kierować sobą, gdybyśmy chcieli w sobie mieć przezwyciężenie - bytoby może przezwyciężenie

Zwalac' rozwijać się indywidualnie:  
umowi nasremu, lecz miśkety, in-  
dywidualizm ten - ~~to~~ w wizerun-  
gi wypadków, jest jedynie powo-  
tą, regredującą się, która wi-  
dzie do miśkacyi racji! Cień  
mówi tu naturalnie o jednostkach  
~~ten~~ racji spotykanych, o  
tych co mówią ~~tu~~ ~~o~~ miśkacy w  
sobie coś z pierwiastków myślowych,  
lecz o tych myślach co tam sta-  
nowią, tam będą i miśki ro-  
znobarwne, a właściwie z pier-  
wiastków b. podobnych doświadczeń,  
mówi o tymie prośpolitym, po-  
wrośniętym, który ~~mówi~~ i myśli  
o ideach, lecz jest od nich dale-  
ki jak jęz. wieś od ziemierow-  
nej, tam, któremu potrze-  
ba praw, kar, strachów ro-  
znych, ~~który~~ ~~rozumowanie~~  
nie grozi. Który rozumowaniem



śadecywie się podługuje, który ma  
~~on~~ mieć pojąć wiele lecz ma  
~~ma~~ wiedzy, znajomości i brak  
 umiety do ogarnięcia treści całego.  
 Tam ten natury swej jest nie-  
 świadomy. —

— Dziwnem jest, że miorak chwile ma  
~~on~~ tak bardzo poruszają napróżd i jej  
 swatość nasyca. Wstał się cała poruczyć  
 mogło bez świadomości pewnych,  
 a sejdę one miorak jakby objawie-  
 nie, natchnienie jakiejś! W jednej  
 chwili znajdnie się cały katalizacji  
 argumentów na ich potworności  
 i życie na ich warkotach i poprosze  
 me. Złota osoba jakas, lecz czemu  
 czy to już było poprzedzone fakta-  
 mi naraymi, czy to wreczywiście  
 i wiodąja wielkie odgrywa rolę?

8 Maja 1898. Olsawa.

Inaustam się kreślił w Flaminie ludzi  
brzydki. Wokoło siebie miałam twa-  
rę o rynek nieregularnych, o bar-  
wach <sup>czterech</sup> kolorach, tak było jasnym,  
o oczach małych, niewyraźnych,  
czołach ~~szerszych~~ o liniiach wyje-  
danych, tak wężystych, awansiem  
wzrostem. Długo przysiadłam, patrząc  
tak sobie nosy specyficznego i tak  
jak brzydkie profile, a z gło-  
wy warg niekwestowanych nie mogła  
miałam najmniejszego wyjaśnienia  
skutnego końca. Postacie ich, jak  
ich twarze były niekwestowane, wpro-  
wadziłam w prawidłom cytetyki  
zobaczam. - O ludzi tych wiało  
~~ideałem~~ brzydota, idea brzydota  
prawdziwa, smutek, smutek, a nie  
poprawny. Spatrując się w każdej  
kierunku jednego z nich, do drucian-  
szu nosy całą ujemną stroną ich pi-  
knie i w edamennym myśleniu się sta-  
3

tam, która podobnie i darami two-  
 rze oddawyc mogła. Ale chciałam wy-  
 stę nawet o stronie moralnej tych lu-  
 di; nie chciałam, bo mnie w tej chwili  
 ich myślenie zewsząd uderzało, bo  
 odmianami wracanie pierwie, któreby  
 potem sprawnie mogło być stałe, le-  
 gitymizacją prawdziwie było odwrócenie.  
 I popatrzyłam raz jeszcze na tych lu-  
 di - potem odeszłam od nich, z przed-  
 mioty ich obrazów brzydki, i ska-  
 rny, i smutny...

Dla czego, pytałam siebie są oni tacy?  
 Dla czego brak im charakteru i mi-  
 ęgo, brak im piękna i światła. Ale  
 czego sami smutni i <sup>wesołi</sup> smutni  
 tak rozważać muszą, może z kogoś  
 całej świata brzydki niekiedy,  
 niezmieszkalni!

Wówczas rozmyślać zaczęłam, co by  
 się stać mogło, gdy by oni wzięli  
 i postawili swych myślicieli i  
 i postawili na ich karkach waga

małe, promienne.

7 pobo? spytałam siebie? Czy pr-  
to ichy wlotkie ciato ich kucierzy  
to ich, alego chorobie, starości,  
śmierci, i umianę swą nadawało  
stokrotnie wizerunki toł im samym  
i tym wszystkim co ich otacza?

10 Maja 1898 Geneva. Gdy myślałam Helus  
o Tobie, robi mi się co duszy lepiej,  
jaśniej, dobrze prawie! A pewnie na-  
zkożę, uprąjęm się świadomością, że  
gdzieś na dalekim krańcu świata  
jesteś Ty, do której krocicie się  
możę w każdej potrzebie mojej, w każ-  
dym, w chwili ciężkiej. Dier-  
na Ciebie tak bardzo, jak Tyś mną  
mę byta i tak mi by to myśleć łatwo.  
Gdy uczucie swe w głębi  
Ciebie analizuję, gdy ich ale czy  
dobre strony rozważam, gdy  
badam czy nie, mój własny egoizm  
wciąż jest podstępnie -



Jeje mi' sz, <sup>2</sup> że mareszkie wskle-  
go brzydam w ręk. Czy wiesz  
co nien jest Helasie? Oho, pa-  
ka wosy skiem winem wdrzeż, drug  
Ci jęstem, że mnie x męj' ohod-  
panij samotności wywstata, żeś  
mi' z siebie ~~stworzone~~ data stwo-  
rzyła otwar, na którym składa  
moż serce swoje, żeś stata się  
dla mnie pierwszym celem, ~~któ-  
rem~~ drugie ~~czu-  
go~~ nie dosięga-  
go nigdy, bo on połamany i stwój.  
Majà łara Helasie, driz kuz Ci,  
a ciż kochać mogą.

3  
I każde uciucie ludzkie co po za  
indykt wybiega - porzucić z sobą musi  
stodęcy wiele. Niech to będzie przy-  
gnębia, czy miłość, czy litość, czy wy-  
crucie, ale niech to będzie ucinie-  
ciem z góry dołem i inną -  
nie z wtedy pełną pierwszą istnieniem  
inne - wkrane ~~przeje~~ mniej się  
z kim się staje.

18 maja 1898. Genewa.

Wan Kwiatów upaja .... Długo po-  
ne i z widoku wielkiej gór, i cu-  
dnego barwnu i barw i fiedw białoz-  
mych, piękności narysów i konwalsji.  
Kępię i z, umyślnie wczarack... Długo  
po nie głaskiw, a do uchu pty-  
ne melodyje wiośenne, kłopotli-  
wie brzmieniające trzaskające płaków.  
Kłatura, wiosna, góry, kwaj-  
roja... Wpojenia miły, a w tym  
zapamiętań miły wspomnie, miły  
sny i innych... lecz nie nasze.  
Ciepło nasze. Dla nam snów nie  
bręba. Gdy je widzimy przed  
oczyma doskonałe - odwieczny  
z nich zastanę, by w rękach  
wiedzieć znowu miłoby pięknej pałacy  
Dla po co nam śnić, nam, ciekaw  
zwykli po za sny my brząc?  
Czy szukamy czego innego. Cóż  
nam się zdaje, że to za brzo-  
w pozostanie wiecznie jędrim?

A nie! Myśmy już dośkli do kresu  
 a świadomości naszej. My już  
 wiemy, że "absolutu" owego nie  
 dosięgniemy, ani my, ani potomcy  
 nasi, ani w świecie wikt, wikt.  
 My za nim już nie goniemy, i już  
 zaskaminy nawet. O more! O more!  
 tak, zaskaminy ~~z~~ nim oderwie  
 się kropelka w duży głębi, i cisza,  
 cisza, posępnie ~~stanko~~ ~~bolesne~~,  
 stanko w pustą łecce przestrzeni.  
 Czem? Lecz to tylko czasem  
 w rocy bezsennej, srogi ciary łam,  
 może ~~nie~~ <sup>ni</sup>gram cięby oderwie się  
 echo przemyślanych pochłiwań, przemyśl  
 onek, i słów, i rozczarowań. - Dłis'  
 nas nie to strzący. Dłis' nas nam  
 dzierżyć nie może to samo co dawniej  
 cierpienie, dłis' nam jak dawniej  
 skarga nie wypłynie na usta i  
 stworzyć nie będzie, ani trzą-  
 czać, ani się kraść w walce,  
 ani się modlić nawet.

Bo w duszy nam zamieszkała swa-  
domność. Wiemy, wiemy, że granice  
pożycia naszem są dane, granice  
niezmienne i nieprzekraczalne. Wiemy,  
że nie mamy ku komu przenosić  
ni modłów naszych, bo ten, kto  
ktośiemu stał się je dawcą, jest  
wytworem wyobraźni naszej. Wiemy,  
że wykryłki ból w świecie kawałki,  
że wykryłki troski, i tu, i nie  
skrzyżcia nie do pochoź od niego,  
tego w mózgu naszym wyłgłego pona.  
I nie on jest wychoź kłódnem.  
I wiemy, że to kłódka tego nie dotru-  
my nigdy, choćbyśmy w słowniku  
myśli naszej wypalili nazwę mi-  
ljonu, kłódnimbyśmy go odpa-  
mości. Wiemy. I wiemy dalej, że  
pexarim julesim, seż woli na to  
co eż stać może i musi, zamkni-  
ci w skorupce naszej drożej, nikły  
postaci ludzkiej. Wiemy, że  
kwiś czy jukor, to dziś jedynaki



w otrzymaniu czasu księgi, a dla  
 jednego z nas, czy latów całych, to  
 Kraszyna, pytek, nie wchodzący  
 w rachubę tych światów międzyimi-  
 nnych o których istnieniu wietny był  
 nie wiemy. Iż to nasze osobiste  
 losy, choć nas tak samych s. b.  
 obchodzi, — to także i nie wiecna-  
 czoce ją biega tak byzycy! — Kie-  
 dyż drogę teraz myśl naszego przy-  
 brania, w której stronie i jakie ciepło  
 upojeni dla siebie? — No stajemy z  
 nami pełnymi rozczarowań przed  
 życiem i zjawiskami jego, bracie-  
 my każdy w stron naszego i z każdego  
 zedrzeć chcemy z własnej skini, z  
 kłosa mu nadary pokolnia prokre-  
 tni minione!! Nam starszy nie  
 boże. Ony we względy swój, przy-  
 strzeni świadomość wiedzieć chce-  
 my wszystko co się da i wykre-  
 szyć z karków prokresteri, to  
 w tam w chwila co więcej wie-

zapisaty. ~~On~~ Kżc zabieramy się  
ze skafpelem i mikroskopem do  
pracy i szukamy w niej pierwotka  
dla duszy naszej. Lecz jacy my mi-  
ośpatkani; i Krótkowzroczni; i  
błkomyślni? Czyż wierzyć na  
Chwilej moim w towałość roboty  
naszej? - Już - kon, z niedalekiej  
Chwili pręknęcej wznowę się  
postacie diwne, inne od nas, in-  
ne od tych co nas poprzedzili i  
wexną się z zaśludem do burzenia  
roboty naszej, by swięz wzmieć  
matomiast. Oby wlecy wgro-  
bię brzoimy...

Do Cierwa 1898 Geneva  
Tamtam starca, który całe życie swe  
poświęcił rozumowaniu. Ciesi, pocis  
wnypt nadewszystko, cęć zrobił sobie  
śródtw życie najzłe, w nim jedynie na-  
bzieje swoje pokładać, jego jedyne  
na pierwotnika swego wskazać. Chi-



oderuwać cokolwiek z pragnień jego,  
czy dżur, czy celów... Świat drog  
sąsiedzi, która mu się tak jasno wyda  
wała: drogę oryginalnej myśli, rozumu  
jedynemu. Coś go mogły obchodzić  
wzruszające ludzkie pragnienia,  
rozkosz czy ból? Badał je, jeśli  
malował jak myśli jego przedsta  
wiają, Chciał je pokazać nawet, by  
przemocem się zwrócić do swojej pra  
cowni pokazywać je, do ty  
tuł mniej lubi treści ich widać, by  
pojemność i nich w dalszym ciągu  
go wztek rozumować. ~~Wtedy~~  
~~o tym~~ Wie, starze myślał, a myślał,  
z do okien jego uważało jasne światło  
do widzenia, dochodziły światła sko  
nów słowierzy, wspaniałe światła  
jasnych... Tu okna otwiera  
się, kilkanaście jasnowłosych dzieci  
z tarciami różowym polickiem,  
figlarzymi usmieszkiem; i dom  
światła zerwany w całość.



kę ten białego wucito ję  
 na ten otwarte grube kęga.  
 Starec spojrad przed siebie, widać  
 wrony, kmitany i nagle ujrzano  
~~u niego przed sobą małego otwórcę~~  
~~przetną, i widać jego przed sobą~~  
 małego figlarsa. Skąd mu "pony-  
 śla starca" skąd mu myśl przy-  
 roboty mi przerwac? czego chce  
 młode? Lecz dricęko rade, i tu  
 się fizjot nolał, rościado ię ston-  
 rym, pastym, a donosimym i uni-  
 chem i w grób suda pobiegło, a  
 staryc został <sup>bez odpowiedzi</sup> wpatrony w przetr-  
 pastę i nał swaję grube pochyl-  
 ny kęga. ... 2

4 Lipca 1898 r. Genewa.

Im dalej idąci się kryzysie pragnę-  
me nasze, tem więcej w nim eksorciz-  
m i wrota widziemy. Pokonać chcemy  
wszystko co nas od niego drzełi; roz-  
ciąć wszelkie przeszkody, podjąć  
ci pracę najcięższą - byle dostać  
Bóg wiódł, gwiazdki co tak pięk-  
nie świecą i wielkie odległości.  
Lecz gdy się już do tego ma nabo-  
wać, to się rozczarowanie, ile w niej jest  
ile fałszu się widzi. Zpatrzył  
na tę zdobyte marności, która ma  
te być szarą masy, i pyta się  
po co ci gościć? O najcięż-  
szą chyba tego, że się wiarę swoją  
oddano czystem iluzji, poraż-  
nym fałszem.

O życie, życie! Po co staję  
się nadziadun i stoł kula, która  
jako nauka, że ciępienie jest  
w rzeczywistości. O życie, woko-  
ło się szeroko po świecie,

~~W tym namor i nie~~ - przestaje sobie  
 nie straszenia swego, tywym opier  
 piecurek tych, do których kolniewicz  
 goróci się swajem  
 - Brada mi, jeśli maru' nie  
 mi okrył  
 kolcu wirowia - brada jeśli je  
 przekroczy...

9 lipca Genewa 1898.  
 Od dawna nie odzwrotnem tak silnie  
 była istnienia jak tymi czasami. Da-  
 remnie choz wytkomacze woli skan  
 moji duchowy fizyczny, daremnie  
 na kart amizowania kładę te wory  
 skpi cenne myśli; co mi się do  
 głowy ciśnie - rozumowanie mi  
 popraci je muszę, i czuję się ciężko,  
 więc istnieję.  
 I mi da tego ciężko, że wiesz  
 dużo na wrocie wyję, bo, że  
 donieś siewi na jasno, nie da  
 tego, żebyś skądśkolwiek do-

umawata przeciwności jakichś, lub  
w nadziejach swych zawiedzioną  
była, - nie dla tego cierpieć jestem  
tym kim jestem, nie dla tego,  
że w inną skórę przedsięwzięć  
nie mogę... Nie! To wsty-  
dło byłoby przyoznaczone mate-  
rią i<sup>1</sup> i<sup>2</sup> i<sup>3</sup> i<sup>4</sup> i<sup>5</sup> i<sup>6</sup> i<sup>7</sup> i<sup>8</sup> i<sup>9</sup> i<sup>10</sup> i<sup>11</sup> i<sup>12</sup> i<sup>13</sup> i<sup>14</sup> i<sup>15</sup> i<sup>16</sup> i<sup>17</sup> i<sup>18</sup> i<sup>19</sup> i<sup>20</sup> i<sup>21</sup> i<sup>22</sup> i<sup>23</sup> i<sup>24</sup> i<sup>25</sup> i<sup>26</sup> i<sup>27</sup> i<sup>28</sup> i<sup>29</sup> i<sup>30</sup> i<sup>31</sup> i<sup>32</sup> i<sup>33</sup> i<sup>34</sup> i<sup>35</sup> i<sup>36</sup> i<sup>37</sup> i<sup>38</sup> i<sup>39</sup> i<sup>40</sup> i<sup>41</sup> i<sup>42</sup> i<sup>43</sup> i<sup>44</sup> i<sup>45</sup> i<sup>46</sup> i<sup>47</sup> i<sup>48</sup> i<sup>49</sup> i<sup>50</sup> i<sup>51</sup> i<sup>52</sup> i<sup>53</sup> i<sup>54</sup> i<sup>55</sup> i<sup>56</sup> i<sup>57</sup> i<sup>58</sup> i<sup>59</sup> i<sup>60</sup> i<sup>61</sup> i<sup>62</sup> i<sup>63</sup> i<sup>64</sup> i<sup>65</sup> i<sup>66</sup> i<sup>67</sup> i<sup>68</sup> i<sup>69</sup> i<sup>70</sup> i<sup>71</sup> i<sup>72</sup> i<sup>73</sup> i<sup>74</sup> i<sup>75</sup> i<sup>76</sup> i<sup>77</sup> i<sup>78</sup> i<sup>79</sup> i<sup>80</sup> i<sup>81</sup> i<sup>82</sup> i<sup>83</sup> i<sup>84</sup> i<sup>85</sup> i<sup>86</sup> i<sup>87</sup> i<sup>88</sup> i<sup>89</sup> i<sup>90</sup> i<sup>91</sup> i<sup>92</sup> i<sup>93</sup> i<sup>94</sup> i<sup>95</sup> i<sup>96</sup> i<sup>97</sup> i<sup>98</sup> i<sup>99</sup> i<sup>100</sup> i<sup>101</sup> i<sup>102</sup> i<sup>103</sup> i<sup>104</sup> i<sup>105</sup> i<sup>106</sup> i<sup>107</sup> i<sup>108</sup> i<sup>109</sup> i<sup>110</sup> i<sup>111</sup> i<sup>112</sup> i<sup>113</sup> i<sup>114</sup> i<sup>115</sup> i<sup>116</sup> i<sup>117</sup> i<sup>118</sup> i<sup>119</sup> i<sup>120</sup> i<sup>121</sup> i<sup>122</sup> i<sup>123</sup> i<sup>124</sup> i<sup>125</sup> i<sup>126</sup> i<sup>127</sup> i<sup>128</sup> i<sup>129</sup> i<sup>130</sup> i<sup>131</sup> i<sup>132</sup> i<sup>133</sup> i<sup>134</sup> i<sup>135</sup> i<sup>136</sup> i<sup>137</sup> i<sup>138</sup> i<sup>139</sup> i<sup>140</sup> i<sup>141</sup> i<sup>142</sup> i<sup>143</sup> i<sup>144</sup> i<sup>145</sup> i<sup>146</sup> i<sup>147</sup> i<sup>148</sup> i<sup>149</sup> i<sup>150</sup> i<sup>151</sup> i<sup>152</sup> i<sup>153</sup> i<sup>154</sup> i<sup>155</sup> i<sup>156</sup> i<sup>157</sup> i<sup>158</sup> i<sup>159</sup> i<sup>160</sup> i<sup>161</sup> i<sup>162</sup> i<sup>163</sup> i<sup>164</sup> i<sup>165</sup> i<sup>166</sup> i<sup>167</sup> i<sup>168</sup> i<sup>169</sup> i<sup>170</sup> i<sup>171</sup> i<sup>172</sup> i<sup>173</sup> i<sup>174</sup> i<sup>175</sup> i<sup>176</sup> i<sup>177</sup> i<sup>178</sup> i<sup>179</sup> i<sup>180</sup> i<sup>181</sup> i<sup>182</sup> i<sup>183</sup> i<sup>184</sup> i<sup>185</sup> i<sup>186</sup> i<sup>187</sup> i<sup>188</sup> i<sup>189</sup> i<sup>190</sup> i<sup>191</sup> i<sup>192</sup> i<sup>193</sup> i<sup>194</sup> i<sup>195</sup> i<sup>196</sup> i<sup>197</sup> i<sup>198</sup> i<sup>199</sup> i<sup>200</sup> i<sup>201</sup> i<sup>202</sup> i<sup>203</sup> i<sup>204</sup> i<sup>205</sup> i<sup>206</sup> i<sup>207</sup> i<sup>208</sup> i<sup>209</sup> i<sup>210</sup> i<sup>211</sup> i<sup>212</sup> i<sup>213</sup> i<sup>214</sup> i<sup>215</sup> i<sup>216</sup> i<sup>217</sup> i<sup>218</sup> i<sup>219</sup> i<sup>220</sup> i<sup>221</sup> i<sup>222</sup> i<sup>223</sup> i<sup>224</sup> i<sup>225</sup> i<sup>226</sup> i<sup>227</sup> i<sup>228</sup> i<sup>229</sup> i<sup>230</sup> i<sup>231</sup> i<sup>232</sup> i<sup>233</sup> i<sup>234</sup> i<sup>235</sup> i<sup>236</sup> i<sup>237</sup> i<sup>238</sup> i<sup>239</sup> i<sup>240</sup> i<sup>241</sup> i<sup>242</sup> i<sup>243</sup> i<sup>244</sup> i<sup>245</sup> i<sup>246</sup> i<sup>247</sup> i<sup>248</sup> i<sup>249</sup> i<sup>250</sup> i<sup>251</sup> i<sup>252</sup> i<sup>253</sup> i<sup>254</sup> i<sup>255</sup> i<sup>256</sup> i<sup>257</sup> i<sup>258</sup> i<sup>259</sup> i<sup>260</sup> i<sup>261</sup> i<sup>262</sup> i<sup>263</sup> i<sup>264</sup> i<sup>265</sup> i<sup>266</sup> i<sup>267</sup> i<sup>268</sup> i<sup>269</sup> i<sup>270</sup> i<sup>271</sup> i<sup>272</sup> i<sup>273</sup> i<sup>274</sup> i<sup>275</sup> i<sup>276</sup> i<sup>277</sup> i<sup>278</sup> i<sup>279</sup> i<sup>280</sup> i<sup>281</sup> i<sup>282</sup> i<sup>283</sup> i<sup>284</sup> i<sup>285</sup> i<sup>286</sup> i<sup>287</sup> i<sup>288</sup> i<sup>289</sup> i<sup>290</sup> i<sup>291</sup> i<sup>292</sup> i<sup>293</sup> i<sup>294</sup> i<sup>295</sup> i<sup>296</sup> i<sup>297</sup> i<sup>298</sup> i<sup>299</sup> i<sup>300</sup> i<sup>301</sup> i<sup>302</sup> i<sup>303</sup> i<sup>304</sup> i<sup>305</sup> i<sup>306</sup> i<sup>307</sup> i<sup>308</sup> i<sup>309</sup> i<sup>310</sup> i<sup>311</sup> i<sup>312</sup> i<sup>313</sup> i<sup>314</sup> i<sup>315</sup> i<sup>316</sup> i<sup>317</sup> i<sup>318</sup> i<sup>319</sup> i<sup>320</sup> i<sup>321</sup> i<sup>322</sup> i<sup>323</sup> i<sup>324</sup> i<sup>325</sup> i<sup>326</sup> i<sup>327</sup> i<sup>328</sup> i<sup>329</sup> i<sup>330</sup> i<sup>331</sup> i<sup>332</sup> i<sup>333</sup> i<sup>334</sup> i<sup>335</sup> i<sup>336</sup> i<sup>337</sup> i<sup>338</sup> i<sup>339</sup> i<sup>340</sup> i<sup>341</sup> i<sup>342</sup> i<sup>343</sup> i<sup>344</sup> i<sup>345</sup> i<sup>346</sup> i<sup>347</sup> i<sup>348</sup> i<sup>349</sup> i<sup>350</sup> i<sup>351</sup> i<sup>352</sup> i<sup>353</sup> i<sup>354</sup> i<sup>355</sup> i<sup>356</sup> i<sup>357</sup> i<sup>358</sup> i<sup>359</sup> i<sup>360</sup> i<sup>361</sup> i<sup>362</sup> i<sup>363</sup> i<sup>364</sup> i<sup>365</sup> i<sup>366</sup> i<sup>367</sup> i<sup>368</sup> i<sup>369</sup> i<sup>370</sup> i<sup>371</sup> i<sup>372</sup> i<sup>373</sup> i<sup>374</sup> i<sup>375</sup> i<sup>376</sup> i<sup>377</sup> i<sup>378</sup> i<sup>379</sup> i<sup>380</sup> i<sup>381</sup> i<sup>382</sup> i<sup>383</sup> i<sup>384</sup> i<sup>385</sup> i<sup>386</sup> i<sup>387</sup> i<sup>388</sup> i<sup>389</sup> i<sup>390</sup> i<sup>391</sup> i<sup>392</sup> i<sup>393</sup> i<sup>394</sup> i<sup>395</sup> i<sup>396</sup> i<sup>397</sup> i<sup>398</sup> i<sup>399</sup> i<sup>400</sup> i<sup>401</sup> i<sup>402</sup> i<sup>403</sup> i<sup>404</sup> i<sup>405</sup> i<sup>406</sup> i<sup>407</sup> i<sup>408</sup> i<sup>409</sup> i<sup>410</sup> i<sup>411</sup> i<sup>412</sup> i<sup>413</sup> i<sup>414</sup> i<sup>415</sup> i<sup>416</sup> i<sup>417</sup> i<sup>418</sup> i<sup>419</sup> i<sup>420</sup> i<sup>421</sup> i<sup>422</sup> i<sup>423</sup> i<sup>424</sup> i<sup>425</sup> i<sup>426</sup> i<sup>427</sup> i<sup>428</sup> i<sup>429</sup> i<sup>430</sup> i<sup>431</sup> i<sup>432</sup> i<sup>433</sup> i<sup>434</sup> i<sup>435</sup> i<sup>436</sup> i<sup>437</sup> i<sup>438</sup> i<sup>439</sup> i<sup>440</sup> i<sup>441</sup> i<sup>442</sup> i<sup>443</sup> i<sup>444</sup> i<sup>445</sup> i<sup>446</sup> i<sup>447</sup> i<sup>448</sup> i<sup>449</sup> i<sup>450</sup> i<sup>451</sup> i<sup>452</sup> i<sup>453</sup> i<sup>454</sup> i<sup>455</sup> i<sup>456</sup> i<sup>457</sup> i<sup>458</sup> i<sup>459</sup> i<sup>460</sup> i<sup>461</sup> i<sup>462</sup> i<sup>463</sup> i<sup>464</sup> i<sup>465</sup> i<sup>466</sup> i<sup>467</sup> i<sup>468</sup> i<sup>469</sup> i<sup>470</sup> i<sup>471</sup> i<sup>472</sup> i<sup>473</sup> i<sup>474</sup> i<sup>475</sup> i<sup>476</sup> i<sup>477</sup> i<sup>478</sup> i<sup>479</sup> i<sup>480</sup> i<sup>481</sup> i<sup>482</sup> i<sup>483</sup> i<sup>484</sup> i<sup>485</sup> i<sup>486</sup> i<sup>487</sup> i<sup>488</sup> i<sup>489</sup> i<sup>490</sup> i<sup>491</sup> i<sup>492</sup> i<sup>493</sup> i<sup>494</sup> i<sup>495</sup> i<sup>496</sup> i<sup>497</sup> i<sup>498</sup> i<sup>499</sup> i<sup>500</sup> i<sup>501</sup> i<sup>502</sup> i<sup>503</sup> i<sup>504</sup> i<sup>505</sup> i<sup>506</sup> i<sup>507</sup> i<sup>508</sup> i<sup>509</sup> i<sup>510</sup> i<sup>511</sup> i<sup>512</sup> i<sup>513</sup> i<sup>514</sup> i<sup>515</sup> i<sup>516</sup> i<sup>517</sup> i<sup>518</sup> i<sup>519</sup> i<sup>520</sup> i<sup>521</sup> i<sup>522</sup> i<sup>523</sup> i<sup>524</sup> i<sup>525</sup> i<sup>526</sup> i<sup>527</sup> i<sup>528</sup> i<sup>529</sup> i<sup>530</sup> i<sup>531</sup> i<sup>532</sup> i<sup>533</sup> i<sup>534</sup> i<sup>535</sup> i<sup>536</sup> i<sup>537</sup> i<sup>538</sup> i<sup>539</sup> i<sup>540</sup> i<sup>541</sup> i<sup>542</sup> i<sup>543</sup> i<sup>544</sup> i<sup>545</sup> i<sup>546</sup> i<sup>547</sup> i<sup>548</sup> i<sup>549</sup> i<sup>550</sup> i<sup>551</sup> i<sup>552</sup> i<sup>553</sup> i<sup>554</sup> i<sup>555</sup> i<sup>556</sup> i<sup>557</sup> i<sup>558</sup> i<sup>559</sup> i<sup>560</sup> i<sup>561</sup> i<sup>562</sup> i<sup>563</sup> i<sup>564</sup> i<sup>565</sup> i<sup>566</sup> i<sup>567</sup> i<sup>568</sup> i<sup>569</sup> i<sup>570</sup> i<sup>571</sup> i<sup>572</sup> i<sup>573</sup> i<sup>574</sup> i<sup>575</sup> i<sup>576</sup> i<sup>577</sup> i<sup>578</sup> i<sup>579</sup> i<sup>580</sup> i<sup>581</sup> i<sup>582</sup> i<sup>583</sup> i<sup>584</sup> i<sup>585</sup> i<sup>586</sup> i<sup>587</sup> i<sup>588</sup> i<sup>589</sup> i<sup>590</sup> i<sup>591</sup> i<sup>592</sup> i<sup>593</sup> i<sup>594</sup> i<sup>595</sup> i<sup>596</sup> i<sup>597</sup> i<sup>598</sup> i<sup>599</sup> i<sup>600</sup> i<sup>601</sup> i<sup>602</sup> i<sup>603</sup> i<sup>604</sup> i<sup>605</sup> i<sup>606</sup> i<sup>607</sup> i<sup>608</sup> i<sup>609</sup> i<sup>610</sup> i<sup>611</sup> i<sup>612</sup> i<sup>613</sup> i<sup>614</sup> i<sup>615</sup> i<sup>616</sup> i<sup>617</sup> i<sup>618</sup> i<sup>619</sup> i<sup>620</sup> i<sup>621</sup> i<sup>622</sup> i<sup>623</sup> i<sup>624</sup> i<sup>625</sup> i<sup>626</sup> i<sup>627</sup> i<sup>628</sup> i<sup>629</sup> i<sup>630</sup> i<sup>631</sup> i<sup>632</sup> i<sup>633</sup> i<sup>634</sup> i<sup>635</sup> i<sup>636</sup> i<sup>637</sup> i<sup>638</sup> i<sup>639</sup> i<sup>640</sup> i<sup>641</sup> i<sup>642</sup> i<sup>643</sup> i<sup>644</sup> i<sup>645</sup> i<sup>646</sup> i<sup>647</sup> i<sup>648</sup> i<sup>649</sup> i<sup>650</sup> i<sup>651</sup> i<sup>652</sup> i<sup>653</sup> i<sup>654</sup> i<sup>655</sup> i<sup>656</sup> i<sup>657</sup> i<sup>658</sup> i<sup>659</sup> i<sup>660</sup> i<sup>661</sup> i<sup>662</sup> i<sup>663</sup> i<sup>664</sup> i<sup>665</sup> i<sup>666</sup> i<sup>667</sup> i<sup>668</sup> i<sup>669</sup> i<sup>670</sup> i<sup>671</sup> i<sup>672</sup> i<sup>673</sup> i<sup>674</sup> i<sup>675</sup> i<sup>676</sup> i<sup>677</sup> i<sup>678</sup> i<sup>679</sup> i<sup>680</sup> i<sup>681</sup> i<sup>682</sup> i<sup>683</sup> i<sup>684</sup> i<sup>685</sup> i<sup>686</sup> i<sup>687</sup> i<sup>688</sup> i<sup>689</sup> i<sup>690</sup> i<sup>691</sup> i<sup>692</sup> i<sup>693</sup> i<sup>694</sup> i<sup>695</sup> i<sup>696</sup> i<sup>697</sup> i<sup>698</sup> i<sup>699</sup> i<sup>700</sup> i<sup>701</sup> i<sup>702</sup> i<sup>703</sup> i<sup>704</sup> i<sup>705</sup> i<sup>706</sup> i<sup>707</sup> i<sup>708</sup> i<sup>709</sup> i<sup>710</sup> i<sup>711</sup> i<sup>712</sup> i<sup>713</sup> i<sup>714</sup> i<sup>715</sup> i<sup>716</sup> i<sup>717</sup> i<sup>718</sup> i<sup>719</sup> i<sup>720</sup> i<sup>721</sup> i<sup>722</sup> i<sup>723</sup> i<sup>724</sup> i<sup>725</sup> i<sup>726</sup> i<sup>727</sup> i<sup>728</sup> i<sup>729</sup> i<sup>730</sup> i<sup>731</sup> i<sup>732</sup> i<sup>733</sup> i<sup>734</sup> i<sup>735</sup> i<sup>736</sup> i<sup>737</sup> i<sup>738</sup> i<sup>739</sup> i<sup>740</sup> i<sup>741</sup> i<sup>742</sup> i<sup>743</sup> i<sup>744</sup> i<sup>745</sup> i<sup>746</sup> i<sup>747</sup> i<sup>748</sup> i<sup>749</sup> i<sup>750</sup> i<sup>751</sup> i<sup>752</sup> i<sup>753</sup> i<sup>754</sup> i<sup>755</sup> i<sup>756</sup> i<sup>757</sup> i<sup>758</sup> i<sup>759</sup> i<sup>760</sup> i<sup>761</sup> i<sup>762</sup> i<sup>763</sup> i<sup>764</sup> i<sup>765</sup> i<sup>766</sup> i<sup>767</sup> i<sup>768</sup> i<sup>769</sup> i<sup>770</sup> i<sup>771</sup> i<sup>772</sup> i<sup>773</sup> i<sup>774</sup> i<sup>775</sup> i<sup>776</sup> i<sup>777</sup> i<sup>778</sup> i<sup>779</sup> i<sup>780</sup> i<sup>781</sup> i<sup>782</sup> i<sup>783</sup> i<sup>784</sup> i<sup>785</sup> i<sup>786</sup> i<sup>787</sup> i<sup>788</sup> i<sup>789</sup> i<sup>790</sup> i<sup>791</sup> i<sup>792</sup> i<sup>793</sup> i<sup>794</sup> i<sup>795</sup> i<sup>796</sup> i<sup>797</sup> i<sup>798</sup> i<sup>799</sup> i<sup>800</sup> i<sup>801</sup> i<sup>802</sup> i<sup>803</sup> i<sup>804</sup> i<sup>805</sup> i<sup>806</sup> i<sup>807</sup> i<sup>808</sup> i<sup>809</sup> i<sup>810</sup> i<sup>811</sup> i<sup>812</sup> i<sup>813</sup> i<sup>814</sup> i<sup>815</sup> i<sup>816</sup> i<sup>817</sup> i<sup>818</sup> i<sup>819</sup> i<sup>820</sup> i<sup>821</sup> i<sup>822</sup> i<sup>823</sup> i<sup>824</sup> i<sup>825</sup> i<sup>826</sup> i<sup>827</sup> i<sup>828</sup> i<sup>829</sup> i<sup>830</sup> i<sup>831</sup> i<sup>832</sup> i<sup>833</sup> i<sup>834</sup> i<sup>835</sup> i<sup>836</sup> i<sup>837</sup> i<sup>838</sup> i<sup>839</sup> i<sup>840</sup> i<sup>841</sup> i<sup>842</sup> i<sup>843</sup> i<sup>844</sup> i<sup>845</sup> i<sup>846</sup> i<sup>847</sup> i<sup>848</sup> i<sup>849</sup> i<sup>850</sup> i<sup>851</sup> i<sup>852</sup> i<sup>853</sup> i<sup>854</sup> i<sup>855</sup> i<sup>856</sup> i<sup>857</sup> i<sup>858</sup> i<sup>859</sup> i<sup>860</sup> i<sup>861</sup> i<sup>862</sup> i<sup>863</sup> i<sup>864</sup> i<sup>865</sup> i<sup>866</sup> i<sup>867</sup> i<sup>868</sup> i<sup>869</sup> i<sup>870</sup> i<sup>871</sup> i<sup>872</sup> i<sup>873</sup> i<sup>874</sup> i<sup>875</sup> i<sup>876</sup> i<sup>877</sup> i<sup>878</sup> i<sup>879</sup> i<sup>880</sup> i<sup>881</sup> i<sup>882</sup> i<sup>883</sup> i<sup>884</sup> i<sup>885</sup> i<sup>886</sup> i<sup>887</sup> i<sup>888</sup> i<sup>889</sup> i<sup>890</sup> i<sup>891</sup> i<sup>892</sup> i<sup>893</sup> i<sup>894</sup> i<sup>895</sup> i<sup>896</sup> i<sup>897</sup> i<sup>898</sup> i<sup>899</sup> i<sup>900</sup> i<sup>901</sup> i<sup>902</sup> i<sup>903</sup> i<sup>904</sup> i<sup>905</sup> i<sup>906</sup> i<sup>907</sup> i<sup>908</sup> i<sup>909</sup> i<sup>910</sup> i<sup>911</sup> i<sup>912</sup> i<sup>913</sup> i<sup>914</sup> i<sup>915</sup> i<sup>916</sup> i<sup>917</sup> i<sup>918</sup> i<sup>919</sup> i<sup>920</sup> i<sup>921</sup> i<sup>922</sup> i<sup>923</sup> i<sup>924</sup> i<sup>925</sup> i<sup>926</sup> i<sup>927</sup> i<sup>928</sup> i<sup>929</sup> i<sup>930</sup> i<sup>931</sup> i<sup>932</sup> i<sup>933</sup> i<sup>934</sup> i<sup>935</sup> i<sup>936</sup> i<sup>937</sup> i<sup>938</sup> i<sup>939</sup> i<sup>940</sup> i<sup>941</sup> i<sup>942</sup> i<sup>943</sup> i<sup>944</sup> i<sup>945</sup> i<sup>946</sup> i<sup>947</sup> i<sup>948</sup> i<sup>949</sup> i<sup>950</sup> i<sup>951</sup> i<sup>952</sup> i<sup>953</sup> i<sup>954</sup> i<sup>955</sup> i<sup>956</sup> i<sup>957</sup> i<sup>958</sup> i<sup>959</sup> i<sup>960</sup> i<sup>961</sup> i<sup>962</sup> i<sup>963</sup> i<sup>964</sup> i<sup>965</sup> i<sup>966</sup> i<sup>967</sup> i<sup>968</sup> i<sup>969</sup> i<sup>970</sup> i<sup>971</sup> i<sup>972</sup> i<sup>973</sup> i<sup>974</sup> i<sup>975</sup> i<sup>976</sup> i<sup>977</sup> i<sup>978</sup> i<sup>979</sup> i<sup>980</sup> i<sup>981</sup> i<sup>982</sup> i<sup>983</sup> i<sup>984</sup> i<sup>985</sup> i<sup>986</sup> i<sup>987</sup> i<sup>988</sup> i<sup>989</sup> i<sup>990</sup> i<sup>991</sup> i<sup>992</sup> i<sup>993</sup> i<sup>994</sup> i<sup>995</sup> i<sup>996</sup> i<sup>997</sup> i<sup>998</sup> i<sup>999</sup> i<sup>1000</sup> i<sup>1001</sup> i<sup>1002</sup> i<sup>1003</sup> i<sup>1004</sup> i<sup>1005</sup> i<sup>1006</sup> i<sup>1007</sup> i<sup>1008</sup> i<sup>1009</sup> i<sup>1010</sup> i<sup>1011</sup> i<sup>1012</sup> i<sup>1013</sup> i<sup>1014</sup> i<sup>1015</sup> i<sup>1016</sup> i<sup>1017</sup> i<sup>1018</sup> i<sup>1019</sup> i<sup>1020</sup> i<sup>1021</sup> i<sup>1022</sup> i<sup>1023</sup> i<sup>1024</sup> i<sup>1025</sup> i<sup>1026</sup> i<sup>1027</sup> i<sup>1028</sup> i<sup>1029</sup> i<sup>1030</sup> i<sup>1031</sup> i<sup>1032</sup> i<sup>1033</sup> i<sup>1034</sup> i<sup>1035</sup> i<sup>1036</sup> i<sup>1037</sup> i<sup>1038</sup> i<sup>1039</sup> i<sup>1040</sup> i<sup>1041</sup> i<sup>1042</sup> i<sup>1043</sup> i<sup>1044</sup> i<sup>1045</sup> i<sup>1046</sup> i<sup>1047</sup> i<sup>1048</sup> i<sup>1049</sup> i<sup>1050</sup> i<sup>1051</sup> i<sup>1052</sup> i<sup>1053</sup> i<sup>1054</sup> i<sup>1055</sup> i<sup>1056</sup> i<sup>1057</sup> i<sup>1058</sup> i<sup>1059</sup> i<sup>1060</sup> i<sup>1061</sup> i<sup>1062</sup> i<sup>1063</sup> i<sup>1064</sup> i<sup>1065</sup> i<sup>1066</sup> i<sup>1067</sup> i<sup>1068</sup> i<sup>1069</sup> i<sup>1070</sup> i<sup>1071</sup> i<sup>1072</sup> i<sup>1073</sup> i<sup>1074</sup> i<sup>1075</sup> i<sup>1076</sup> i<sup>1077</sup> i<sup>1078</sup> i<sup>1079</sup> i<sup>1080</sup> i<sup>1081</sup> i<sup>1082</sup> i<sup>1083</sup> i<sup>1084</sup> i<sup>1085</sup> i<sup>1086</sup> i<sup>1087</sup> i<sup>1088</sup> i<sup>1089</sup> i<sup>1090</sup> i<sup>1091</sup> i<sup>1092</sup> i<sup>1093</sup> i<sup>1094</sup> i<sup>1095</sup> i<sup>1096</sup> i<sup>1097</sup> i<sup>1098</sup> i<sup>1099</sup> i<sup>1100</sup> i<sup>1101</sup> i<sup>1102</sup> i<sup>1103</sup> i<sup>1104</sup> i<sup>1105</sup> i<sup>1106</sup> i<sup>1107</sup> i<sup>1108</sup> i<sup>1109</sup> i<sup>1110</sup> i<sup>1111</sup> i<sup>1112</sup> i<sup>1113</sup> i<sup>1114</sup> i<sup>1115</sup> i<sup>1116</sup> i<sup>1117</sup> i<sup>1118</sup> i<sup>1119</sup> i<sup>1120</sup> i<sup>1121</sup> i<sup>1122</sup> i<sup>1123</sup> i<sup>1124</sup> i<sup>1125</sup> i<sup>1126</sup> i<sup>1127</sup> i<sup>1128</sup> i<sup>1129</sup> i<sup>1130</sup> i<sup>1131</sup> i<sup>1132</sup> i<sup>1133</sup> i<sup>1134</sup> i<sup>1135</sup> i<sup>1136</sup> i<sup>1137</sup> i<sup>1138</sup> i<sup>1139</sup> i<sup>1140</sup> i<sup>1141</sup> i<sup>1142</sup> i<sup>1143</sup> i<sup>1144</sup> i<sup>1145</sup> i<sup>1146</sup> i<sup>1147</sup> i<sup>1148</sup> i<sup>1149</sup> i<sup>1150</sup> i<sup>1151</sup> i<sup>1152</sup> i<sup>1153</sup> i<sup>1154</sup> i<sup>1155</sup> i<sup>1156</sup> i<sup>1157</sup> i<sup>1158</sup> i<sup>1159</sup> i<sup>1160</sup> i<sup>1161</sup> i<sup>1162</sup> i<sup>1163</sup> i<sup>1164</sup> i<sup>1165</sup> i<sup>1166</sup> i<sup>1167</sup> i<sup>1168</sup> i<sup>1169</sup> i<sup>1170</sup> i<sup>1171</sup> i<sup>1172</sup> i<sup>1173</sup> i<sup>1174</sup> i<sup>1175</sup> i<sup>1176</sup> i<sup>1177</sup> i<sup>1178</sup> i<sup>1179</sup> i<sup>1180</sup> i<sup>1181</sup> i<sup>1182</sup> i<sup>1183</sup> i<sup>1184</sup> i<sup>1185</sup> i<sup>1186</sup> i<sup>1187</sup> i<sup>1188</sup> i<sup>1189</sup> i<sup>1190</sup> i<sup>1191</sup> i<sup>1192</sup> i<sup>1193</sup> i<sup>1194</sup> i<sup>1195</sup> i<sup>1196</sup> i<sup>1197</sup> i<sup>1198</sup> i<sup>1199</sup> i<sup>1200</sup> i<sup>1201</sup> i<sup>1202</sup> i<sup>1203</sup> i<sup>1204</sup> i<sup>1205</sup> i<sup>1206</sup> i<sup>1207</sup> i<sup>1208</sup> i<sup>1209</sup> i<sup>1210</sup> i<sup>1211</sup> i<sup>1212</sup> i<sup>1213</sup> i<sup>1214</sup> i<sup>1215</sup> i<sup>1216</sup> i



mi celami, rozkazując się  
 do nich dojdziemy, moim chęcią  
 mi określić do jutra tego  
 nam dziś dać nie mogę, przerwę  
 cając się z wiary do niewiary i  
 odwrotnie, czasem innym ludziom  
 skrzęć siebie na ofiarę narażając  
 innych, czasem koniec chwilek  
 na chwilę paść w ekstazie zdołać  
 by się między drzewami przetrząsnąć  
 dzieł rzeczywistości, wśród deszczu,  
 jęków, konania, śmiechu; choć  
 stracił bezpowrotnych, praw nie  
 swatych, niepojętych konie  
 cności, niepokojonych pragnień,  
 niepokojonych serc  
 okrzyków, a wiecznych, wiecznych  
 potoków bóla - przy ludzkim  
 dźwięku przeginiętych ścieżek  
 nędzy naszego, by dojść do  
 tajemnicy nam nieznaną - mogli  
 być iść za piękną kładnią  
 w tę wąską drogę naszą, ile

W mój gubiny nadknie, uciek,  
sił smutku, aureoli; kłótni  
w śniach miotających odcienie  
wszystko wykli. Był dół,  
był brzoj tej czarnej jamy, co  
cóża nasza postać, zmierzony  
wafony drobne premie. O  
boimij się jej tej postaci i  
dotami postumi piasku i kora  
w reku. Ciemur się jej boimij?  
I tu widemij raz, jakże jak  
b. Wadimij w szdach naszych,  
jak często swego obrajedyne  
go dekornac ni mniemij.  
Albo co, co lepszego oczekiwac  
możę nas, spętanych życiem  
próżniaków, tąd te cię  
przypada, gdzie nie czuimij  
go, nie ludzkiego dźwięku  
miec nie może. Cierza bez  
końca, bez trwania, bez namy  
nawet. Cierza tafa i jakiej  
tu wymarzyć nie podobna nawet

i bez żadnego celu ludzkiego,  
bez granic, bez mioty. \

12 Lipnia 1898 Babi Marcin.

Ostryj jeden myślał - lubił stać o  
miękkich tego świata, zdaleka odgadując  
ich ducha, co innym w dobie tej gęsto  
czuci mógł się okazać. Jak wielkim mu-  
siać być ten duch, co podobny przez sta-  
ność, jak miękka woda, która potęga swa  
w czuci wyrażała, jak piękna pioska, która  
saby z jej głębi dobywać mogła.

A marnem młodego stało się porwać  
miłość, który czuć własnej swej woli.  
Kto istoty we własne nieśmiertelne prze-  
lował Ducha. Młody skłonił się  
skłonił swe ciętych porwać miłość.  
Jestem wreszcie przed nim po swo-  
jem woli, by na własne ogłuszyć  
wielkość, a której obok wspomnień w  
moim sercu skłonił. Aż coż uj-  
ścił? Kto przed nim stał człowiek  
zwykły z pragnieniami i żaletami  
zwykły, z ludzkimi potrzebami i

Rečiam, a širdkiem manų šos'raim,  
i niekiam. A miodem stedy šal  
u, miedmnie stobto dawnyk wzejai,  
i est ty wiary a wiłkoć, wiary, co  
znika p'orowotni...

Gdybyście b'nie, wiedzieli czy ani;  
Marnosc za kłose gniecie,

I blask jej stusny zoddali

I fajer jej niewystrzeżawaty,

I te <sup>wiełknie</sup> ~~przekazane~~ sam tylic

A ty wiełkij wiencosci taty,

Oka to by a grobie lask tyłko

Ze st'atien ~~tyłko~~ po zimkonię chwilkę

I z miedpiedmionem marnem,

A gorzkim, wiełkum ciefpionem...

Gdybyście b'nie, wiedzieli

I wiełke prawos' poznali..

Kto wie czy jaxore zoddali

Gnieć by jaxore <sup>mornu</sup> nie chcieli

Mani, ~~stady~~ gajewnej stusky-

- Co m'ia broni wd mady.



Dostratym przez toż przez życie.  
 Z broni w dół, ~~skazani~~ ~~moje~~ ~~z~~ ~~ci~~ ~~z~~ ~~obroni~~,  
 Holcy wroga. bym zajął, a  
 Biegała za nim wstała w pozycji,  
 By wyjechać lat. paść trupem.  
 Lecz mi wstanie tego wroga,  
 A głowę chęć, kto duch mój wzięci  
 Ogratana czy to bóg.  
 Oświeć go wiedz, wiek go sędzi  
 Oświeć mnę nuka mój strawać,  
 Oświeć prozektora mój trawę  
 W świat mój wene, w serce wene.  
 Głowie tu wroga, ten, kot, ten cięci  
 Co nas wenyklich mury ofotom,  
 Hej, obieramy my go kotem  
 Hej, wójmy wstali wotkij  
 By wene, omy dokryć jego...  
 Pusto woto, ciła gducha,  
 Tyłko wene dwojka, hesta  
 Biegała wżina u tancucha  
 Co nas ofotit wrem woto.  
 A darcime wene sity

Co do wielki sęty u wrogami,  
Zaprowadę do magity  
I tam razem bęz z nami.  
Ktoż wie, może I smiech rozbawia  
Smiech w przyrodzie z nami: "Pali",  
Lonek, I wesoła mała kłosa;  
Gdy nas życie więcej boli.  
Mój kapuś - myj per echa  
Bez strachuś się

30 Kwieciana 1898 Kraków.

I tej chwili czytając książkę traktującą o  
Naukach; a poczynając przede tego samego  
mistrza wydate mi się jedna z tych <sup>ekstremal</sup> miedzy-  
kresowych figur, które w Anglii tak często  
mają swój udział. Mijonowy spado-  
lurek, który od najmłodszych lat przy-  
wykło przechylać a obrotom się <sup>uważa</sup>  
Ka go dalej w całej swej ojczyźnie,  
w całym świecie, Nierazko Cokolwiek  
zobacz mu się nie licować z estetyką - ma-  
jąc paragonie. Wtedy paragonie kolejonas,  
maszynom wrożeń paragonem, porówna-

wszystkiemu co obecnie jest charakterem na-  
szej epoki stanowi, co ludzi & na jednym  
stawie porównie, przykrawcy je-  
in sądy na jedno obmyślane modłę.  
Pracownicy rozwijają się samodzielnie - nie  
możemy więc pojąć tych wszystkich  
drobnych nieregularności i nieporządków  
Stany. W tym Stanie indywidualizmu  
już szukać nie należy, bo jednakowe  
warunki w których ludzie ci żyją, i  
jednakowe prace, które się odbywają,  
jednakie stany, jednakowe zadania  
<sup>rozrywki</sup> nie wszystkich wykonywać należy  
po prostu które dla siebie gotowe są  
dają - stworzyły z nich bierne, klan-  
nasy & torone wprawdzie & czerstek  
biernych, lecz czerstka kłoda, kłoda  
czerwona jest tylko jednym & tym  
Czy on znaczy cokolwiek po całe Stany  
świat? Czy odjąć się do niego i do  
za ten świat, na którym do którego się  
zaczyna? — Maszkin widzi

— Z drugiej strony widzę, jak wychowa-  
nie i wykształcenie Puszkina b. wpły-  
nęło na myśli i działalność jego. Dawa-  
mu obraz swobodę w patrzeniu na  
dzieła sztuki i natury. Ładną for-  
mą nie składowano jego sądów  
i przewodzić rozwinięciu intuicji.  
Stawał wobec widoków Krasnaja  
bł. przed obrazem Kotlicellego i  
w duszy swej wtajemniczył odszukiwał  
równie, wyraża, formy, urocie — które  
iż w nim na ten widok budziły.  
Płuchał i rozmyślał gwar ducha  
w tamtego, nie wtrącając doń żadnego  
matymu, któryby się sęda niemych,  
nie powtarzając motywów, któreby  
jenn amemu przez niemych nadsze-  
ne były. — Swobodnie rozwijał myśli  
swe, zdanie, wiedzenia. Stowi-  
jął iż jak ten buk o którym  
wspomina, iż nie powiast gadzinek  
swych w stronę, w któryby uleciał  
Chciał je myśli skiełować.



Słoboda swyż posawał Rusku do  
tego stopnia, że nie podawał się hy-  
potekom wrańym; nie podporządko-  
wował myśli narzeczonych <sup>tem</sup> Kierowi  
<sup>Ruski</sup>, jakby zowią by i z łobiznem z pa-  
przednich wyprawać; nie ~~wadzi~~  
~~automatycznie miedzy sobą~~  
nie skąd automatycznie po sobie,  
którą cześć wnoszą. Dla tego tylko  
by prawdziwość drogi swyż wyka-  
zać. - Rusku powala duchowi  
swemu rozwinąć się samowolnie.  
Duch jego, Duch ludski, to nie  
była jednego materijalu, to  
różne części różnorodnych.  
On każdy z nich czas inny,  
inne wrażenie - różny obraz  
wyryje. Każdy z nich inaczej kładzie  
jąć odrzuć i oddać jednostkę my-  
śli. On każdy tak samo jak inny  
godny jest wydać świadectwo  
prawdy. Dla tego może  
Rusku. Tak wielu ludzi pozna-

swaja sobie; mój tak wiek w umie  
i siebie czułem jak odrajdaję;  
i rozumieć im jest łatwiej i my-  
ślenie samego i wtajemniczone.  
To nie zwykły filozof co w ra-  
zowne, przez siebie formułki wsta-  
rza wszelkie zjawiska i z cała  
miejscową logikę badaje gładko  
ze jednej, jedynej idei, nawiązu-  
jąc do niej w wielokrotne kła-  
syfikacje. - Ruskin mnogość  
z własną kładzie u podstawy  
myśli swich, właściwie nie kła-  
dzie jej nawet, tylko za każdym  
przed oddaniem wrażenia każdego  
przymiotu wszystkie wstaje  
w jej dachy by jasno obreslić  
słownek jaki zachodzi w danej  
chwili mądry twór jego a i wie-  
tem zewnętrznym, który wrażenia  
dotarczym. - Chci natura ludzka  
mać w sobie więcej bogactwa form  
niż nie logiki.

[illegible]

Dłó' ióh jux mi sę w stawie. Choć się  
przejmuję ~~tem~~ na oem wstąpiwie odwa-  
żenie swo polega: - Ota widok jępiego  
pięknego krajobrazu czy dżuśta sztuki;  
a mnie zaś głównie przy zachwajonie  
nie się a myślę jakas', kłó'sa mnie  
wielkość swo adwazy lub radziwi  
- budzę się jakis' dżucia, pragnienia,  
jakby kłóśka jakas' - bez wyrażnego  
celu, bez formy jęst na razie. Wstąpi-  
wie mogłabym to nawet kłóśka uaxwie-  
jęst to jakby pewna kłóśka chwila,  
w której czuję całą odległość dżięk  
moji istnienie od czegoś tego co na dżu-  
sę moji w danij chwili oddzielało.  
Waxwie to niewyrażne ~~przez~~ a powrotku  
przybierać polewa zaczyna postać ja-  
śniejsza. Czuje, że myśl dżuwa od dżu-  
kła na mnie dżuadnio, obadziła fędkie,  
czy dżuś nastadowniok, czy kę obadziła  
spiężę we mnie siłę, powrotu do ży-  
cia częstkę istoty mojej o której istnie-  
nie nie widziałam nawet. Partyp



Odczynam wtedy pewną siłę, która mi  
 że mogłabym się nie poruszać przy twó-  
 rzeniu jakiegos' dzieła, że ona stała się moją  
 formą jego podetwórcą, podcielnikiem i że  
 tylko momentem mi brakuje w intuicji  
 chwilowej, jakby w nagłym objawieniu  
 znaleźć mi należy właściwą do czynu drugiego  
 — Co to jest geniusz? To chyba wła-  
 śnie ta siła twórcza — która intuicję  
 natęży i wskazuje drogę wyjścia.

Podaj brońce geniusz stępa, nie gubiąc  
 na chwilę myśli przewodniej, a mimo to  
 na każdym kroku wytknęłszy sobie  
 wszystkie w spójność i prawdę najzgodniejszą  
 się. Geniusz intuicyjnie prawdziwie od-  
 gaduje i nie tylko w głównej myśli  
 temata swego, lecz w szczegółach każdego.  
 To jakby fala co całego wyprzeć,  
 wypełniając treścią swoją i głęboko  
 przepaść co jej na drodze leżeć może  
 i najdrobniejszą sporki: — Gdy stała  
 przed dziełem genialnem, np. gdy czy-  
 tała Fala Tadeusza — ogólnie prze-

użyję jego odczuwam. Prawda i prostota.  
Cz. obie one w parze iść muszą. Zdawa-  
ło mi się, mierz, że dla tego tak wiele  
prawd przez naukę oznaczonych z czasem  
pronomini się okazują, że ich właśnie  
braku jak na razie brakuje prostoty,  
którą prawdę znamionowała. Pra-  
wda już musi każdemu umysłowi  
wydzieć się jasną. Oni powinni oni  
do niej dobiec po przez rozumowanie,  
po przez całą logikę, którą umysł  
swoim wytwarza. Prawda powinna  
mi krążyć stając przed myślą jak  
oszczędniejsze rozprawy takie z ocem,  
jak objawienie. Genialni ludzie  
prawdę w ten sposób myślnie objawia-  
ją. Oni to właśnie geniuszem  
swoim uchwycić są zdolni, a potem  
wyrazić ten stosunek jaki istnieje  
między istnieniem a  
umyślnym ludzkim. Oni wybudzą  
dobrość patrzenia na prawdę, spo-  
rzenia w stronę, która jest naprawdę,

<sup>Ku</sup>  
 z A. Adrej innem by nie przyszedł do  
 myślenia, dowiedzieć.

Geminus ma ~~wielką~~ przedwzrostkiem  
 intuicyjną. ~~Wielką~~ Tabur wobec niej  
 wszelkie zdolności rozumowania, gdyż  
 wystarczy to czego dostarczyć by one  
 mogły - już jest gotowem w intuicyj-  
 nem odkryciu geminusa. Mógł potężny  
 myśły człowieka lub niedowierzać se.  
 Sprawdzić o ile genialne pomysły  
 zgodne są z prawdopodobieństwem,  
 być może, że już jest potężny geniusz  
 jak Galileusza, być może, że zgodny  
 z jego wywody jego. To już jest tak  
 jest to już takżenie to mniemamy  
 lub większych zdolności badaczy owych,  
 od tego czy nie rozumować swego włas-  
 ściwie pojąć się kłopoty do godniej up-  
 rządy ducha genialnego: do intuicyjnej.

Geminus ~~Indie~~ genialny. Gdyby  
 nam wypadło mierzyć ludzi genialnych  
 według określonych ich pracy, nie zna-  
 leżemy żadnego przeciwnika, który





gdyż rozumowaniem poprosić go nie  
jestem zdolna, a raczej nie umiem  
tak daleko sięgnąć myśli jak prze-  
cierania. Czasem przebiegam się,  
że światem ostrzeżenie było dla nas.

Genewa 12 Października 1898 r.

Do tym razem knota przyjechałam do  
Genewy i miałam najść mieszkanie  
na czas przedterminowy. Kierowałam do  
pokoju, kt. mi wskazano i tym  
czasem, jak i dawniej, dźwięczyło do  
tam nerwica. Ja tu mam kamie-  
nie wśród tych ścian cichego  
światła tego spokoju i ciszy, która  
jedynie myśl moja wtacza, ja  
przeżywać będę... Zostanę sama  
w samotności, stając się jakby by-  
ję samą, ~~lecz~~ ona, ta samo-  
tność otaczać mnie będzie wokół.  
I widzę siebie samotną, samotną, samą.  
Czyż czytać wol, któryby kiedykolwiek  
mógł mi doleżeć, gdybym na  
pałkę samotności była wzmocniona.

Łasky nam się nawet znaleźć  
nad sobą. Templeć kaskadom,  
w nie normalnym jest porostanie  
tak samej wśród arcydzieła świata.  
Od ludzi nie ma mi co odpisywać,  
coś wiele mnie w nich widać;  
wiele nie podobna, Edaji też, że  
może niektórych ich stron żałować  
być nie mogła — a jednak ciekawe,  
czy wo ckaż, że być nich nie  
potrafiłabym istnieć. Potrzeba  
z wiedzieć o tem, że są wokół  
mnie osoby jednakiemi obdarzone  
nie pozwiciami; że one mnie, a  
ja im obecność nie jestem; że  
między nami odnajduję się spój-  
nia, między niedostępną moją  
na pokorę, lecz prawdziwą, istotną.  
Część czasu, i może być krochami  
na, że ja sama krochami <sup>nieważnymi</sup>  
krochami. Część wspólniej abstrakcyjnej  
i wspólnego bólu. Część oddaleń  
przekraczających punkty styku.

W tem kole do którego mnie żyć  
 wstąpił, wyznać to sprężyły  
 i istnienia nasze Też.

Genewa 1898 Październik.

(Chęć) (Jeszcze wyznaje miłość swoją Marysi;  
 ona mu opowiada, że Kocha Karimierka, lecz  
 i chciała je od niego różne drogi, która  
 poszła).

Chęć. A jednak zapytuję siebie Chwila  
 czy ja rzeczywiście Kocha go dalej nie  
 będę. Tak ja jestem stworzona do tego  
 samego życia co i wy wszyscy. Ja, jak  
 i wy, chcę pokochać miłość; chcę, że  
 cię moje namiętne myśli się musi.  
 Ja jestem z kwi i ciota, nie słabo,  
 anemiczna mawa. Ja chcę, że żyję,  
 że istnieję, że żyję wokoło siebie  
 rozkładać mogę. A gdy chwila woy  
 stkie se goły w sobie zastanowi  
 pragnę, gdy chcę, jak, wy mówicie,  
 stracić się do tego, gdy wyrzucić  
 sobie ten ogień co we mnie gore, ach  
 gdybyś ty wiedział co to z drugą

moje brzoje. Jak ja ciepię, jak  
b. ciepię! I powiedz mi poco  
ludzie skrzygli te swiry, kto tam  
nas da kółki opasuj? Kto tam  
Poco zadawać chce, grata naturę,  
poco kłamać nam powtarzać  
kazi? Kazi kłamać naszymi wami  
ciem, naszymi sercem, naszymi na-  
mym. Et co się z tego wodzi? I  
Albo namarcie istnienia naszego,  
albo bunt skrzygli, taki, który  
człowiek pragnie przekłady  
wypiełki. Et jakże się bryta  
dusza, że widać setki nie przekłady  
by, tamy - tam gdzie ich nie ma  
stawiast. I grata naturę  
swirij, gdzie już nie znamy nie  
se w stanie gdzie już widać  
droga. - Domyśl, ja tego cedowię  
ka kocham, on mnie także kocha - a  
iść musimy tak daleko od siebie, jak  
obcy, jak wrogi nawet. Taka nas  
prępasć drzeli - przepaść przekonać.



i żachę z nas jej nie pruskoć. Ładnie  
 przesłanierem w prawdzie naszej? czy  
 tak myślisz? Nie..., wierz mi, że nie  
 tak jest w istocie. Lecz może co jest?  
 Oho na jedno z nas i na drugie, spór  
 cześćtwo jego, wroćmie, naradki, ci  
 ty den strachny twócnict. po Foxu,  
 swój wielokrotny pisał. My  
 się z nim rozstać nie możemy i  
 nie chcemy. My już bez niego żyć  
 nie możemy. Ciężko nam teraz, ale  
 gdybyśmy postępkili inaczej, wbrew  
 przekonaniom naszym — ciężko  
 byłoby bardziej jeszcze. Mamy  
 stać się dla nas przyoblekiem  
 dla nas w ciasto i dla tego prawdzi-  
 wem życiem. Życie już nie możemy  
 i nawet myśleć nie powinniśmy  
 o tem. Tam kręć, pambucie do  
 najgłębszych kryjówek i stot, na  
 których to co nas rzuca wście-  
 boli. I wtedy się nawet cię-  
 piem swoich. Boleć nad tem, że

szu ródzić mogą. O jak ja cied-  
pię, jak b. ciedpię? - Moritzy  
nawet nie rozmawiać tego, bo tak  
bardzo obyłas się z tą ideą, że  
i nie mógł pojąć, jak przez nią  
winną być niewinny przedostać  
się może. - I gładziła mnie usta?  
Ja kładę - Daję tego, jednoci-  
tylko żyć, by ciębie słone moim  
nie spotykały naciąganie.

Monachium 24 października 1898.  
Gdy po mistrzostwach starożytnych  
przechodzi do współczesnych, gdy  
zaczynam szukać greckiej, doświadczenia,  
by nowe rzeczy oglądać - mój  
paty porządek myśli moich i roz-  
mawiać przemieniać - Tak obok  
nie zachodzi między temi epokami  
rozmowa. Stawiam sobie w za-  
chwycie przed sobą Fidyjów  
lub ~~Strabona~~ Poliklesa, Tytusa  
i całe moje istoty przemieniają go-  
cym strumieniem piękna, kłóty







w duszy strun, którychby organ<sup>um</sup>  
 odpowiedziała treść życia. A  
 struny to najczulszej gołębice, ta  
 jęmięca - a boleśnie. Odrzucają  
 się w nas one jednak i okryci<sup>te</sup> są  
 dusza nasza <sup>całysta</sup> dążyć może  
 ku krajom bólu i niedzielnym,  
~~niedzielnym~~ tajemnicy i cierpienia  
 skąd on dla pracy swej material<sup>nej</sup>  
 to odpoczą. I przestajemy się  
 dziwić wtedy, że forma nie od-  
 powiada wymaganiom zwyczaj<sup>nej</sup>  
 estetyki. Właściwie obustronny jest  
 odwrócenie linii i przekształ-  
 cenie składowy harmonij<sup>nej</sup> polo-  
 żyta, nie wykorzystamy namo-  
 chy ten lat ów czegoś obrazu  
 odpowiada takim lat bogi<sup>stym</sup>  
 zwykłym wymaganiom. Oni,  
 dla nas to wszystko staje się  
 drobiazgiem, nabiera trucia<sup>cia</sup>  
 rzadzo znaczenia, bo pozo-  
 stajemy, skłonięni czegoś co

przedstawić

Chciał wyprawić mistrza w drucie <sup>urzędu</sup>  
Oto on podjął się przed wyprawić  
Tajemnice duszy naszej, tajemnice  
Co w kairidzie i nas spoczynają  
boko, i o kluczyk istnienia  
duszy i <sup>przedstawione</sup> ~~przedstawione~~ tajemnice to  
ta nas i bierz. Wśród bezsenności  
nocy iwidując nam móż, ładowa  
ręka ściska ręce. Krew w żyłach  
ściągając. Stał <sup>człowiek</sup> ~~on~~ przed nami.  
Wśród wita zabawy i szeptów  
uśmiechem motają: a widzieć ka  
znowu. W radości chwili przy  
mają wrota nasz wewnętrzny  
i pamiętać każ, i ciębieć między  
jęsienią. \* - ja, człowiek, o człowieku  
w świecie, jak tyś się przy  
skąd, dokąd, po co? Stał <sup>on</sup> ~~on~~  
i istniał, gdzie mi się, i mam  
moc świadomości, lecz czemu  
istnienie moje, czemu to świadomość  
którą ty lekkością się <sup>odręczyła</sup> ~~odręczyła~~  
tem. Gdzie jak Polak <sup>pełnia</sup> ~~pełnia~~

na świecie, gdzie domitricie się przy  
 najmniej można czem jest łowić  
 czarodziei. - O! w życiu tyle tajemnic  
 tyle zagadek, tyle nieśmiałości!  
 i nie wiem czem jestem, i nie  
 wiem czem te sily co wkrodo siebie  
 widzę, co we mnie samym straszą  
 a medas wstaje i wrodo mnie  
 w drimie, nieznane kraje. I  
 czyż, i choćbym całe serce z pią-  
 siem wydał, choćbym w ofierze  
 poniedział świat cały - nie dowiem  
 się nigdy niczego. O! to co mi  
 wstąpi, co moze ma świadomości  
 jak, sub jej nie ma - stoi na  
 dumnym i niewiedzącym na bole mi  
 odpowiedź. O! ja ciebie, jak  
 lew w klatce targam się na  
 wszystkie strony, wyję z bóla  
 rucam się z nieśmiałości - to  
 to ku wizerunkowi wesele tego  
 co nieznam. I czyż, i przy  
 mi skończyć z tym cieniem

porzucę się z istnieniem i oświecę  
nieuchybieńca. To już ból mój  
moj! To skrytyk poimowa. Bunt  
pragnę, pragnę wokół podnieść  
precyzyjnie. Co mnie też  
kiedyś gniecie: ciępienie, nie-  
świadomości, śmieci... lecz  
bocznym upadł murek stokrotki  
kiedyś widać bronię moją  
którą już rzucić chciałem na mi-  
ęciach mi maw. Ciępię, cię-  
pię jak strzał, a ciępię  
~~brak~~ mam białą postać! Kłó-  
niew ciada mój powymoci  
mi to mój świadomość cię-  
pienia, a kłóci kłóci mi nie  
okowiada o kłóci jego. Oś-  
wiecenie, nie-wiecenie, nie-wiecenie!  
Im więcej skłama - tem bardziej  
głęboko się w nieświadomości,  
tem bardziej wam skłamy moją  
ciężką duszą. Pragnę tak jak  
Tantal - lecz nie wiem nawet



z jakiej strony mogłoby się o<sup>2</sup>  
 wezwać k<sup>2</sup>roto k<sup>2</sup>usztować. M<sup>2</sup>am  
 prawie pewnik, że istnieć na<sup>2</sup>  
 wet nie może on. Twarz moja  
 wykrzywia się konwulsyjną  
 gr<sup>2</sup>anicą, ręce k<sup>2</sup>utrowo ka<sup>2</sup>  
 s<sup>2</sup>skają w mięśniach ciała,  
 a g<sup>2</sup>ardło wyrzaca k<sup>2</sup>iebie d<sup>2</sup>u-  
 gi, d<sup>2</sup>u<sup>2</sup>ki ryk, który co<sup>2</sup>  
 w l<sup>2</sup>utkach, g<sup>2</sup>no p<sup>2</sup>ied<sup>2</sup>ach od<sup>2</sup>  
 d<sup>2</sup>uje, w p<sup>2</sup>ied<sup>2</sup>ach p<sup>2</sup>ren<sup>2</sup>ty<sup>2</sup>  
 równym m<sup>2</sup>ojum bólem.  
 corak wyraźniej wy<sup>2</sup>stępuje mi  
 p<sup>2</sup>rud ocy w<sup>2</sup>id<sup>2</sup>u<sup>2</sup> p<sup>2</sup>ie<sup>2</sup>iet<sup>2</sup>,  
 k<sup>2</sup>ł<sup>2</sup>we p<sup>2</sup>oxych<sup>2</sup>od<sup>2</sup>ę na<sup>2</sup>igraw<sup>2</sup>ia<sup>2</sup>  
 z m<sup>2</sup>nie z t<sup>2</sup>re<sup>2</sup>ie b<sup>2</sup>ól<sup>2</sup>u mego up<sup>2</sup>  
 taw<sup>2</sup>niać. C<sup>2</sup>iągnę się one w<sup>2</sup>nie  
 sk<sup>2</sup>ł<sup>2</sup>erono<sup>2</sup>ść, s<sup>2</sup>mi<sup>2</sup>nia<sup>2</sup>je. k<sup>2</sup>at<sup>2</sup>  
 i barwy, a z ocy im b<sup>2</sup>yn<sup>2</sup>ka fa-  
 ki<sup>2</sup>g<sup>2</sup>ia, jakby im z<sup>2</sup>ak<sup>2</sup>ie<sup>2</sup> c<sup>2</sup>ie<sup>2</sup>  
 ty p<sup>2</sup>rom<sup>2</sup>ie<sup>2</sup> s<sup>2</sup>br<sup>2</sup>aw<sup>2</sup>no<sup>2</sup>ci jak<sup>2</sup>  
 C<sup>2</sup>ez go im wy<sup>2</sup>drze<sup>2</sup>, C<sup>2</sup>ez  
 tak, i<sup>2</sup>by<sup>2</sup>u im d<sup>2</sup>u<sup>2</sup>re k<sup>2</sup>ap<sup>2</sup>red<sup>2</sup>

Stad wszystko ciemnieć i ciemneć  
ma za przesłuch taki, więc  
choć bódz ku miu pędzić,  
wydrze im światłość, kłóci  
zdy się porządac, - lecz one  
z karytaniem oddalę się odumie,  
nadzieję moję skryć w sercu nad swo-  
jemi powiewając czerdami.  
Zmierzaj, wierzaj, a ja znówu sam,  
znówu z bezświatłością swoją,  
przed cię tyś taki i ciępieńia.  
I znówu stoję przynę w wirze istne-  
nia mojego i dźwiękam płasku-  
ją, ~~widzę~~ wśród których umi-  
przemienienie przynę i karato.  
Stwierc, gwałty, widukrzę eady-  
- jak dawniej obracają się nad  
słowem moję, ciemno tak samo  
bieżenie wśród drzgi wroczkwa-  
ta, ten same zjawiska zachodzą  
na jej powrocie, tak samo  
przynę strunienie i reki, stoję  
sady i motza, rożniz rożniz,

rozmarają się żywota. Wary  
 skoro tak samo i tak samo  
 wrek skarpić się w blednem.  
 Kół, tak samo ciępi, boleję i  
 żyję. Poco żyję? Ocho gdy  
 by można było unicestwić się.  
 Gdyby można było zdobyć pe-  
 strość, i wbrew istnieniu wsta-  
 kniem więcej się stać można,  
 i się prawi do siebie i mierzona  
 siebie do siebie! — Lecz życie  
 ba, tręba i ~~gdy~~ widzieć w życiu  
 to, ohyda, brzydota, ciępienie.  
 Życie tręba po to, by poddać się  
 tajemnicy śmierci, by w jej  
 mierzona ~~życie~~ krajem również wry-  
 stkie życia nieświadomości, ~~zwycię~~  
 nie. Życie tręba, ~~by~~ walory i  
 majaki, ~~by~~ stawiać lub dru-  
 żgotać i ~~życie~~ widzieć ~~zwycię~~  
~~życie~~ i ~~życie~~ przedstawować ~~zwycię~~  
~~życie~~ ~~życie~~ ~~życie~~ — Życie tręba,  
 tręba, tręba! Och, oile

Podległym pytkom niebyst! —  
Pracila z tajemniczymi dźwiękami  
nas morze z osobna. Każde z nich  
artyście morze pragnie wyrazić.  
Ten, który czuje, że wśród miedzi  
domość tonie — dotyka z dwojgiem  
przebiegiem wosłku. Kłose jakby  
ślady drogi dwojgi jego znacze, dwojgi  
ciemniej, ciemniej, niekorniej. Kłose  
w kwiatkach jego widnieje łol i wosłku  
ta beznadziejna rozpacz, z którą  
mu rozstawać się nie wolno. ~~Stąd~~  
~~ta raka fatalna~~. Żadna z form znaczenia  
nie wydaje mu się właściwą do  
wyrażenia niekorniej potrzeby, która  
w czułości przynajmniej walczyć pragnie,  
~~zatem nie dobitna jest~~ — więc małoż  
bierze z głębi swojej wyobraźni postacie,  
które mu tam przebiegiem intuicji  
mnieć się; ~~małymi~~ właśnie na  
jednostkę ~~intuicji~~ szybko, z niepo-  
kornym, by iść z dala, rozpaczli-  
wej wkrótce mego meświadości.



nie sakrota. —

2 Grudnia 1896 Kraków.

Przechodzę między chwila, w których (długo staję  
jakiś przed <sup>przed</sup> pustką obłąkaniem i chciwici, że  
iść gdzieś nasz przytębi. Bo nie możemy  
odstąpić koki i nie skądś nasze. Bo gdzie  
gdzie iść, dokąd? Ktokolwiek tam sam stara, bez  
barwna, bezdonna przestrzeni, to samo milo-  
nie, pustka, ciemność. Gdyby choć jeden  
przeglądał światła, czy gros jakis, czy ci-  
tycia. Omalwota. I nie tak jak na  
pustyni, gdzie przestrzeń ogromem swoją  
zabija. Tam jest coś innego (piękna  
i miłostkie skupienie). Dwa więc punkty  
state w płocie między ścieżką. Tę-  
markoty, nicosi nie kupujemy nie ma.  
O <sup>przed</sup> ~~moja~~ <sup>moja</sup> duszy (długo) taka nieścisła-  
ność przestrzeni, której nie znamy, gdzie-  
śmija, przemierzane, <sup>nie</sup> ~~przekraczane~~ <sup>przekraczane</sup> ~~nie~~ <sup>nie</sup>  
i nie. Gdziekolwiek i gdziekolwiek sta-  
ne uwieczniamy i myśl moja — iść by miało.  
Ta bez końca, bez celu i rzeczywistości. Tę-  
dnie ta wieczność tajemnicza, obłąkająca

[illegible]

Jesteś w przestrzeni ~~u mnie~~. Jakiś. Jakiś,  
 pociąg? Czekaj jak ja. Długo czeka, jak mi kiedyś  
 wrost na głowie z gorąco powstaje. Jak  
 rozstrzygać się o słońcu i o moich i jak  
 cały mój świat odskakuje, że trawam.  
 Boi, rękawka, gdzie go szukać?  
 A ja mi przestaje istnieć. Bo trawam  
 Osi mój grze i czemu jestem, trawam  
trawam, i i pociąg jestem, ale trawam jest  
 czuję bez chwili napamnia, bez chwili trawam.  
 O jak mnie moją to trawam. Wędr  
 mnie w jakimś domie, którego trawam  
trawam się trawam trawam trawam trawam, i  
 czuję się trawam trawam i trawam trawam  
 nieskonieczności. A ja trawam, trawam  
 wokoło mnie nie. trawam, trawam,  
 nieskonieczności. Czy ja trawam? trawam  
 bym trawam trawam trawam, by trawam  
 mogła być, bez nim trawam trawam  
 cym trawam trawam trawam trawam  
trawam - trawam, że mi trawam  
trawam. trawam trawam trawam

bez ruchu, bez życia. Patrz jestem granicą  
na brzo. I wrok mój iść mi może nastrę-  
ko & spierany jak w jeden punkt  
sytko tam, gdzie m. zastępnie między  
skwie' pozwał. Niewoli jestem! Sta-  
luciu, koni aet! Jaka ma' to-  
kujcie, zdejmie je na litość. Lecz  
konik mój kona w przekreśleniu, a osta-  
tne <sup>szczęście</sup> ~~odpisy~~ jego koni już w głąbi  
mojej gardzieli. I czuję, że mi wytrę-  
ją z siebie głos. Czuję, że ~~markot~~ <sup>głęboko</sup>  
moja dojdzie do tych granic, ~~na których~~ <sup>gdzie</sup>  
są kamienne org. st. kamiennego losu,  
że mi estetyka nie może nawet winyja  
strachu przed strupieniem, że oczy wo-  
ją mi rzeczy spojrzeć w inną stronę, w  
tę gdzie są ~~skronie~~ <sup>skronie</sup>. I myśl moja f-  
tami i. myśl warczywa, i dalej i  
z nim, stopię jak kopyta. Deneru w oceanie,  
i już mnie nie stani... O jak mi  
ile. Amieram. Amieram a nie <sup>widziadum</sup> ~~widziadum~~  
mówi co żyć. Ofie spojrzam <sup>dotychczas</sup> ~~w~~ <sup>na</sup> ~~o~~  
tam co mi zgubi przygotowało. Ofie zama-





na bazarach przez ~~z~~ obywateli i robotników, którzy  
wielu drobnioczym składnikiem jednego  
ciężaru. Czy ja wiem? Czy ja wiem?  
Ach jaka mnie zgarnia rozpacz i bez-  
mądrześć. Jak czuję się ślepa, śladu  
nie ma! Jakże mnie nie porostają  
już nie mogę, jak świadomość o  
tem zatracam. <sup>Wspieram</sup> Pożycie mi  
jest. Gdzie wy, gdzie, co mi do-  
ponieć więcej, gdzie wy i sławcy,  
gdzie ci, którzyś istnienie aj'cie  
mogę? Mierzenie. Już nie. ale.  
Czy ja wiem? Ktoż teraz, bezmyś-  
nie, cenić. Czy to śmierć czy ży-  
cie? ~~Proszę tak czy koniecznie~~ Czy to jest  
to? Ja nie wiem, nie. nie. nie.  
Kraków 18 Grudnia 1898.

10 Sierpnia 1894. Kraków.

Zachęta mi się, że serce moje głodniej  
 zabito, a że mi przed oczyma stanęło mi-  
 drańskie światło, do którego obie wy-  
 ciągnęłam rękę. Jakby jasność ujrzałam  
 nagle, jakby przejechać wieniec, ~~wy-  
 jęci~~ gości, czy upojenia! Jakas' postać, z  
~~z~~ szablami tyłami, że ich fochowy  
 cie' wrośnięć mi mogłam, objawie-  
 niem stanęła przedemną i fochowałam,  
 że bniek na niej pragnę wanyetkie  
 serca mego bicia, wanyetkie  
 dasy organia..... Wła mię ka  
 tej pięknej, mięspowidnej, pełnej  
 światła! Dasi mię, płóć mi  
 ustatam międy, i opięścić mi ustatam  
 nawet, lecz co bytem jest, bo  
 wszak jak był kładę, o istnienie  
 swem znać mi dala. Na mię!...  
 Hęcięgam oamiona swe nadzięzi pełną  
 i sercy wytkam, wory gorzkie i  
 dawnyj pła kalane, i serce  
 moje wanyetke do ciębie

charowne zjawisko! O ile, ile, po  
proze wszystkie ścieżki życia prze-  
biegają, jeśli brata pokonam  
przeszkodę, i tam, gdzie, nieustannie  
a z tobą być chce, i z tobą być, z  
tobą, co mi istność objawia swoją.  
Spójrz na dach moją. Długočas  
wół tam, i gorzej mniejszanie obada  
sobie, Długočas rana tam jedna  
z brzoła i z bólu, a wreszcie  
to światło, wreszcie krzyk wresz-  
cie i wszystkie te palce - nie  
leżące tam, i z płam, i z palce  
je, przychodzą palce ognia.  
Czy ty myślisz, że wypowiednie  
byłabym wolna jak wielkiemu biału  
cierpienie moje? Czy ty myślisz,  
że wypalabym odpowiedni wy-  
raz, ostateczną potrzebę ku temu  
formy. Moja dach, wielki jest  
a cierpienie, które w niej siedzi  
obada sobie nie moją jest tylko  
a całym wielkością swoim wresz-



była całego. — Lecz ty świątlanie  
 postaci stanyś! sprzedam, ty  
 sak wielki! pokłosa jak istnienie  
 samo, jak suma kworów brzyllin.  
 Wzrastam cię, prawda, wzrastam  
 i być muszę. Iż więc ku tobie.  
 Czuj wstrząsające mnie dechowe wstrzą-  
 sy, które zanuram, gdy spotkam  
 cię z tobą namiętnie, gdy pędzisz  
 swym białym wiatrem kłócisz  
 szepczące wany moje. Czuj, jaśnie,  
 co mnie ogarnie, co i spokojem  
 i co mnie na tonie swem skopie.  
 Odkryj o piękna moja, + dożyj  
~~coś~~ samotnie ku sobie!  
 ... Nagle umilkła. Rozwiota cię  
 bez ślucha, ciemna nie porostawia  
 po sobie. I gdzie ona? Czy  
 mi gonić już za nią moją duszę?  
 Ha, gonić... za cieniem, za miarą?  
 Nie wiem, a to co zjawie cię  
 sprzedam, mado... Nie wiem.  
 Światem. Katarzyna i tobie.

moję wyprawiać i grać sobie,  
jestem jak byłem: w ośledzi  
Ciebie, ~~do~~ bez <sup>goryczy</sup> żalu i smutku.  
Jestem smutna, z okiem jak nie  
bistem, jestem bez wiary, bez  
troski o nic. Jestem sobą.  
Niem bytko byk, i u mnie wcale  
możesz mieć koniec bólei białej.  
~~Jeżeli nie chcesz~~

Kraków 11 lutego 1899 r.  
O Prochy i wianki kłosa i pieśni  
czar; i nie mógł wymyślić iść do  
cistej pracy; i przed sobą czułem  
wyprawy skłócone wrochy i ta kłótnia  
sok smugach ~~złoty~~ światła ledy  
promienie. Skrajem stał się  
denną, pękniętą, bajną, dziwną, sta-  
łom w głąb moich własnych mar  
i zwiemych technikam moją tylko  
długo. Ja w sobie buduję, ja w so-  
bie buduję, ja w sobie stawiam  
gniazda, państwa, światy. M.

jemu jest wszystko co kolwiek w nim  
 tego moim prosił, tak wemnie i rokiem  
 je się to przedstawia, i wszystko w nim  
 skądś konosia. Ja to wszystko widzę  
 i czuję, i stępnę, i chcę mi tylko  
 a ciachem wejść w cały ten świat  
 mój, Chcę mi tylko a ujęm  
 ten świat i postawię światem, i chcę  
 jemu prawdziwym przed oczyma wemnie  
 i chcę to. Ojciec świat, moja wola,  
 mój koniec.

44 July 1899 Kraków.

(z Chłopa Chłopa).

Twój! Ja twój! pragnę, mam  
 i mam i twój! tylko. Ja nie  
 chcę me mnie, wemnie mój i pragnę  
 me, ona ten mienka ona mnie dach,  
 ona mnie wemnie tylko swoje pragnę  
 mienka mienka. Twój! Twój!  
 i dach mój! mienka ten świat  
 cały, który w nim mienka. Ja  
 twój! mienka, by się, i się

[illegible]



To prawdy miści w sobie. (Ja tak  
 mówię może.) Pod obłazkiem  
 majęto dęba - marmur kamienia  
 się wiało, a na ławę przegadali  
 pajączek, ten wielki, ślady, pro-  
 wodni. ~~Ja także u tożni~~ Co jeszcze  
~~nie wiem, a tyżni~~ R. na dźwięk me-  
 fistic bę. Na basrach ich na-  
 serach grac' bę. Ja miści, ja  
 strzyna wychowa ich serc,  
 ja miści, ja basrach ich serc  
 mem. Jak tylko bę, ożytki du-  
 chy, R. ten <sup>zmarły</sup> widzę w sobie, ten  
 ten duch widzę, co przed ich <sup>marłym</sup>  
 zakochy otrzymaj, co czasem tylko  
 w chwilaach radek ich w grobie,  
 w pojaniu, w serce - objawie' mi  
 się raczy. Ten skryty, ten praw-  
 ny duch w moim sercu, w moim  
 mocy. Przeciągnę tylko na  
 światłość go wydobędę, widać  
 w blask, w dźwięk prawdy.

Ja czuję ich wewnątrz. Ja czuję ich  
odczuwam <sup>czuję</sup>. Ja i nie siebie, lecz  
nie powierzę miem jej odczuciem,  
a temu, że ona całkiem odwraca  
się siebie, gdy wewnątrz gwaź  
świat - umilknie, a dusza jej <sup>poje</sup>  
ca, sama, z sobą miotająca się  
z <sup>W H. S. S. S.</sup> sobą, <sup>W. S. S. S.</sup> skomercsa jak  
strzał w bezsilnej niemocy swojej  
stąpi sama przed sobą, po za obz  
tem równoległego świata, jego  
kaskadów, basów, rytmów. Czuje  
po za granicą <sup>tego co jest</sup> jego <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup>  
kieru i dążeń i <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup>  
taka sama, bolejącej ludzkości  
czuje, tak, która jak piekarni  
zobacz, ja i mam w sobie, same  
czuję, same samego, moją <sup>nie jest</sup>  
Ludzi i <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup>  
Ludzi. Biegi, <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup>  
Ludzi <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup>  
ji w sercu <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup> <sup>nie jest</sup>

[illegible]

[illegible]



to ja, bo jego dusza ma już staję  
 się duszą i jego myślenie już patrzy  
 i jego dwoje dusz.

Żwięci mnie mistrzem i chcacie  
 być wam na drogach życia waszego  
 przewodnic, oto moje jako mistrza  
 życia i wiary. A buda je swego  
 snu i wam, mój, że dusz wtajemni  
 radzić się wam, a jeśli w nich moc  
 i potęg, macie to wam moji i  
 potrzebne nauki, a mi mój - ~~na~~  
 własne i dnie drogi, na własne  
 własne a przesłanie!

22 July 1899.

Skoncentrowany - dźwięk im przychodzi moji.  
 O - cy - dzie - to! O bratnie ~~ty~~  
~~moje najbliższe, że co dzieje się w głębi~~  
~~twojej, i że mnie bóg, niepokój, troska~~  
 i szata kościelna praca moja.  
 Ale ja sam miałem w duszy obraz  
 wsłania, potęg, wiści, i sam  
 jestem jak w nim praca, jak kłó

zycie i w spie' go wielk' chciadem,  
by ducha mego wyrzucić nadmiar, co  
przeki me rozsadek... Ja ci to teraz  
mówię, gdy przenieży moji skucia, gdy  
w dół pokostaty odumnie majacemu światu  
i te grozy, kt. się odgadady we mnie i ta  
siewoc, kt. xst na kt. mi się pokostata  
santa ducha mego ~~na~~ m. świat wyspr.  
naderi' kumeki. Jxis' tak daleki od rya  
chwil' jistam, lecz wloody, wloody bca.  
bice, ból, rozpacz, gorzke sradopady  
sercem mojem, jak w wirze myśli będy  
moji i skucia wprostku, i wola!  
Prud very stepała mi prawda: wielka,  
potężna, silna. Kiedy wys kroła  
widz, ~~oglasia jego warg~~ <sup>oglasia</sup> ~~król~~ jak  
wścięktore' mien' snioła, jak mu będy  
warti, jak very wyprzeży się by  
doby ~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~konz~~ <sup>konz</sup> ~~trudności~~ <sup>trudności</sup> ~~ofiarę~~ <sup>ofiarę</sup> ~~spojne~~ <sup>spojne</sup>  
jak mu się caciaka ruka na ~~myśl~~  
~~si~~ ~~ciężko~~ <sup>ciężko</sup> jak ~~karby~~ <sup>karby</sup> ~~muskuł~~ <sup>muskuł</sup> ~~swa~~  
ry w natężeniu cuka na chwile

W której stanie się to spełni kara, rękę  
 rozkośny upojnia dozna. Czy widzieć  
 swarzę z przed sobą? Czy widzieć jak  
 nieśmiertelność, miłość, wszechmoc, siła,  
 tak która na procku rękę ręką, swa  
 ta ogromna wielkimi karmy przed  
 ciebie smiało, bez wyświecenia, bez  
 chwili namysłu i wrokiem nasz  
 zachwiania wprost co na drodze jej  
 stoi. Stanie każdy, kłopotliwie przed  
 nią przechodzić będzie, stanie i w  
 zbroję z kłopotem, przemiłownym, stras-  
 chem, dyktę ciał, z skarcem w nogach  
 z pobladłymi wargami, z tym straszkim  
 co wrozie wlewa do ręki, do piersi;  
 tam gdzie bity serce, stanie i głębiej  
 w milczeniu rozkosz władcy, nie wiejąc  
 sekret o tem, że spełnić by go nie  
 był w stanie. Widzieć nie drżenie  
 na chwilę zła wahaniem  
 życia myśl obca nie postanie  
 w mózgu, a tylko wprost i swięcie

lex summa woli wrochowiadney.  
 Skazuje jak ciemny na jak Bacia  
 Beatrice: 'czujcie jak cię posiada ta  
 wypręcona <sup>manie</sup> ~~hala~~, co między, niewiadomo-  
 my pokazuje miś, co katorzemuji przed  
 sobą isob wyśce i w gardach ich baci  
 cię, miśmiernie postawisz i mienią  
 ja ~~wtór~~ <sup>to</sup> ramie to czujcie miści-  
 gniecie ku sobie, sioła jego ciemny-  
 manny - stępn jak wryty i rozkazy  
 spełniać. Księżki potęgi.  
 Ja ~~wtór~~ <sup>wtór</sup> najcięższym, najcięższym <sup>cięższym</sup>  
 kładącym jego, ja strachem moim  
 tamy miści <sup>cięższym</sup> ~~cięższym~~ mu wryty  
 swoje: wryty miści, ciści, by  
 nmi, nmi ci wryty - ciści ciści, by  
 byle nmi pokroby ciści, ciści,  
 kładącym ciści przed moim swoje.  
 Ja Beatrice byłem ludem ciści  
 kładącym ciści <sup>ciści</sup> ~~ciści~~ <sup>ciści</sup> ~~ciści~~ <sup>ciści</sup>  
 ciści, co ciści ciści ciści ciści  
 ciści ciści, ciści ciści ciści  
 co ciści ciści ciści ciści



moje panowanie, bytem bym, co  
chciał bym wykonać, praca  
a planem swym blazimiere awia  
w Rzymie bytem całym światem,  
Rzymie w Rzymie, za atomem  
stawałem się każdym światem tego  
i byłem serce drgały we mnie, by  
długo myśli - Rzymie w Rzymie  
gdym przed obliczem pana stawał  
i moce Czar jego niewolcom.  
Gdy go pojmowałem nie chciałem  
jaśm nie biał - jakiego jego se  
cia i myśli, mi stał moce jego  
ni tak wielkie siła jego. jaśm  
młoda, dręci wrogi, siła my  
stania się i w obliczu tego  
wpatrując się w jego  
jaśm wrogi i w jego nawał jego  
i wrogi jego obliczu i  
wrogi jego i wrogi jego  
ora, dręci, dręci, jaśm mi stał  
stach powołał, byłem taki, by  
lewa serce mi wrogi i wrogi

[illegible]

Ja ~~nie~~ znam, miodam, kady  
mym morim nyznamam rozbary  
i kwi zshy w sercach ich (pod  
koscik Abramem ciado swego  
poczi kspici. Ja nie ja kragy tynkny  
kady kwi, kady, kady wshy i kwi  
Ja ty, kwi kragy tynkny catego morza,  
Ja Chistum kady na karcace siz im  
kady kwi i kady swy exat, cady  
kady. I cady siz tak cady  
Ja stary im mody k kwi na tynkny wola  
mody kspici. Kspici kwi pod kwi  
kspici kspici i kspici mody,  
kspici, kspici kwi kspici mody.  
co kspici mody siz kady. I kspici  
kspici kwi, w gbowie kspici  
kwi, a w kwi, a kwi kwi  
kwi - wola mody kspici, kwi co  
kwi kspici mody, kwi kwi  
kwi kspici kwi mody. I kwi  
kwi kwi. I kwi kspici  
kwi. I kwi kspici

[illegible]



co mnie tego. Brakny jestem  
 Ofek dę. Wiek ię kore; niech  
 gim, niech ję i wrony zrope  
 Czy szarpiz, ja stuchac kyle.  
 Ja pan ię, ja kat ię, ja stad  
 Okaz w sobie stad mocny, co proszka  
 gorze karmiony byc musi, ja  
 ię umiedzi. Chodzie tu kile  
 pice uziata, chodzie pzkwan  
 glos niędy wydobde z pnie.  
 Dery nam zotit wyjde a  
 szare skutery kile najstozary.  
 Wy psi syny, wy flami zdoce  
 i wy agubino cuchaca, kopiz  
 was stopz moj i uku nadstawiam  
 ięby waszem uzi zabrac kwilendam.  
 Warknitem was, wy woli moji pade  
 ciwzake. Tak nad nami wysoko sta  
 nętan, i ~~nie~~ tylla drzeie wam  
 wolno i swopi na skiniwie moji  
 Ystopz sam! Wy tam domy pro  
 domy a ja tu mas ~~zrope~~ pnie.

Waż proszę, waż władca! Sam stoję.  
Ja wam nie ddam pomocy. Ja nie  
do was nie idę. Właśnie przyjmuję nie!  
Chcę nie pragnę! Właśnie tak  
a ja wiem, co po waszym  
sądzie. Właśnie tak - a ja  
ta sama! Właśnie moi nie  
władcy - a ja ten sam ty wół  
stworzy! Stworzy mnie nad was  
przewodnik! Stworzy! Chciał  
to stać samemu, a tym samym, sam  
tam, przez prędkość! Stworzy  
samemu. Nic więcej sam jak ten  
leż obywateli co wrośnię nad  
małe kupując karty. Stoję sam  
i nie wolno nikomu. Właśnie moi  
tam mego. Ja sam? Żadne, które  
Czuję w sobie, sam kęś pokój. Właśnie.  
Gdy był sercem moim autorem,  
był w sobie tym samym kęś, który  
odgłosu nie dosyć, nikt z tego  
nie dotyka. Co się z stop mych wji.

Hrotyam ja. Et taki pol' s'edem' noz  
 jakuz to cete strany ludstva poje  
 z'edne ni s. Etme taki mnie zal,  
 taka rozpacz ogarnac' sz w stanie,  
 i ni na wspomnienie tyfko rozpacz  
 i jerytaby strony i mabow' spadek  
 jak <sup>przed</sup> ~~przez~~ <sup>analogicz. cz. groz.</sup> ~~przez~~ <sup>napojone</sup> ~~umiechy~~.  
 choj pol' ja sam znosz sam, <sup>woj</sup>  
 rozpacz ja w wdancem kroyz <sup>moj</sup>  
~~moj~~ ~~trzy~~ ~~palce~~ ~~maie~~ ~~sam~~ ~~tyl~~  
 i sam stoj' na wysokeim mied  
 dumie wnuozce ckofo, a ady mnie  
 wscieklosc ogarnie maki kadz  
 niewolnikow swim, by poz  
 ich ~~glosy~~ <sup>z'edni</sup> wyrucac' czysc' ~~tyto~~  
 bota co miezka we umie.  
 Yam i'ly, p'm, wrochubadca,  
 ja kowi' k'edny, ja s'lepe naki  
 zuz' postawieniu, ja ludstva  
 dradzi' w'z'ruszosc' i kowi' ich  
 gotz'cy sz poje, a ja stoj' sam  
 i m'logo na swieciu nie maki,

Къбы крохмале' мунь вѣтъ ходы.

[illegible]



matku rany swary, przekady ciar,  
 to sarny z rozkarem wycozgaie  
 kaprodt. Na miedle chciadem biete  
 kwoze, w dacha polam, za om  
 oem niemiedlechem. Dzien  
 i noc gorzacy swary wydoz  
 watem z matkow byty jak  
 bytu, tycia byty. Widiem  
 go, matku w sobie tego kocha,  
 co luki wrokiem swym na podam  
 gannem gorkie i skroty  
 go chciadem luki. Jutro, jutro  
 swary mi sie, ~~swary~~ moja  
~~swary~~ karnem byty w nysle mo  
 sie emieci, jutro i pod kci mo  
 swary swary wyraz wroku  
 gorkie - a ~~mat~~ spie jak i pro  
 tem stat przedem emieci, meci  
 Chony. Stat i jakby naizrawat  
 sie natym meci, jakby bu  
 dy wrogat moji o tym kwoze  
 w. w nie scaly. Jutro

czarnej, martwej kamień! Zławaś,  
mój Boże, że tak wielką pokłęką wstrząsnie  
mnie w sobie, że tylko przytomność  
tylko a przed tą ciemną nekandą,  
ja go tam w sobie czuję. Onda  
mnie idzie. Onda mój wyrostek  
etc... i oddać go w praca nie  
mogłem. Wtulem swymu sinie  
duszy i ciała, które było cięciem moim  
na mego, a nie tej promiennej  
kocha co na dnie duszy mojej mocy  
pikant wronę. Ja nie mogę  
Dziś i noc, mój cięty przedemne  
moc i siła, Dziś i noc cięciem  
przyracetaj pracy mojej, a nie  
władny zpiej cięciem wydobyci ucie,  
co by duszy mojej wyrakido formy  
Wzrostaj jak ja cię cięciem!  
Konaj mi pokrzywa serca głoś! Cięciem  
jak ja wzmiesionu głoś na wyrostek  
opotam w dot jakis, jak mój  
siła, moja wrona, i ból porażenia  
trudu mego — wchodzi odemnie

i jak ja z kasty pokostej, mysl, a  
 przed oczyma meimi glada, nie  
 ma ta sama ta prawda, ktorej ob-  
 wiecie <sup>mydlu</sup> ~~okazala~~ przed soba. Wsta-  
 tem mady, probnym okonczem,  
 a obrymem bytem. Olszynie  
 nie moze przysto skrypu swego  
 mydlu w meim wdrzatem  
 takie swiaty, okatem takie prowie-  
 nie, ze strawic, spalic moglyby  
 piero nie jone, a ja, ja... ~~proby~~  
 robnik mysl moze nie potra-  
 ficem nie w koscie ewangel-  
 tych wszystkich obradow, a  
~~moze~~ i tak moze nie upytat sto-  
<sup>zyciu</sup> ~~czasy~~ <sup>czasy</sup> ~~czasy~~, kaplunichy, a obrym  
 a okatem, ja przystem takie  
 chwile, jakie tyś krol przewodzi  
 jakie narodo jego przechodzi  
 a ja tych chwil oddac nie umie-  
 tem i w te godziny mi sie rzy-  
 wady, kladly ciata, i co  
 pokladaly mysl swoweg

[illegible]



pokój, ale gros party nie we  
 prawach echa i z gwałtem się wzięli  
 nie mychodzący gdzie! Ja  
 duszy swojej w swój nie  
 umiastem posłać i nie rodu  
 system chrześcijaństwa w ten  
 budzić chcą. Ja sam chrześcija  
 nie jestem; prawdy błękit  
 ale praca moja została w domu  
 praca moja była słabą, nie  
 porównując <sup>nieporównując</sup> z tym duchem  
 potężni. Bóg koronował go  
 dęba, gdy chrześcija nie był  
 w ~~domu~~ <sup>domu</sup> swym. Dziękuję,  
 do którego

Franklin & Maria 45 yrs.

Długo moja, czołga, że w prostroin górną  
 kciuk. Oni mien czołga i jakę jidles' - a czołga  
 ciz. Czołga dragnienie kwozi kade, czołga.  
 sumer bół, kłoty w łobci berustainy, str  
 mienim porceptura, czołga czołga kwozi,  
 czołga kwozi bół, kwozi kwozi  
 Czołga ciz kwozi. - Czołga w czołga

permiowej, dawała dal - krakowskie  
prezencje, Alboż  
23 kwietnia Kraków 1899. Dni spójne  
to u ziem latania, był a był. - W  
opisach, mej prętożi, postać jasna,  
postać brzo naki, świadomości mądra.  
Pragnie ona idę, ta tym, klarym,  
słodzi ucia, ciekawości uż, wite,  
mi, ośle, pole, afiję, uż uż w bu  
stopy, krew u mę, prz, bol mę,  
bol mę - a po serce oś, strze, str  
ba, na mę, wsm, mę, mę, mę,  
tę, wate, wsm, a dnu, tych, jeno, dnu,  
czary, powierci, gę, suchy,  
słac, mę, mę. Folem, brzo, Tru,  
gę, kę, ję, bol, cę, ję,  
ptacem, i, brzo, mę, mę,  
na, cę, mę, kę, oś, mę,  
oś, mę, a, oś, mę, mę,  
cę, mę, mę, mę, mę,  
klę, mę, mę, mę, mę,  
mę, mę, mę, mę, mę,  
mę, mę, mę, mę, mę,  
mę, mę, mę, mę, mę,

co za gawrońska, co ten mój przy-  
 stania. Widz, ciemnie ciemnie,  
 tydzień, miś, mado mowiz, miłom  
 idę pro dę; Krew swą daj! (da  
 ciata swego miś - i proś bolu  
 uciataj gęda, proś braku kawa-  
 ka powiermiego, miś, dę, kawa-  
 go chleba. Idę, idę... pokrywaj i  
 wchajmiz, ten kto w więcej eraj  
 dęda na mijsce gęda wroga.  
 A jęo ciatawa za sobą, erajem ka  
 ziemi uagmiz, ciatem ciatem dęci  
 go o najznowę kolanu ciemiz.  
 Idę wchajmiz o klanu wrogiu a  
 ptaom, idę i chę jęmajmiz  
 chrej chlebowy ptaom, a ję  
 najmiz dę ich innym, tym co  
 wroga a miś. (Kwafliz miz  
 ciagaj dęce ka dęwem. Pro tak  
 miś a ptaom: gę tawem  
 ciatamiz dęwa wroga ptaom,  
 dęce dę i wroga, wroga wroga  
 wroga eraj. — Pro tak

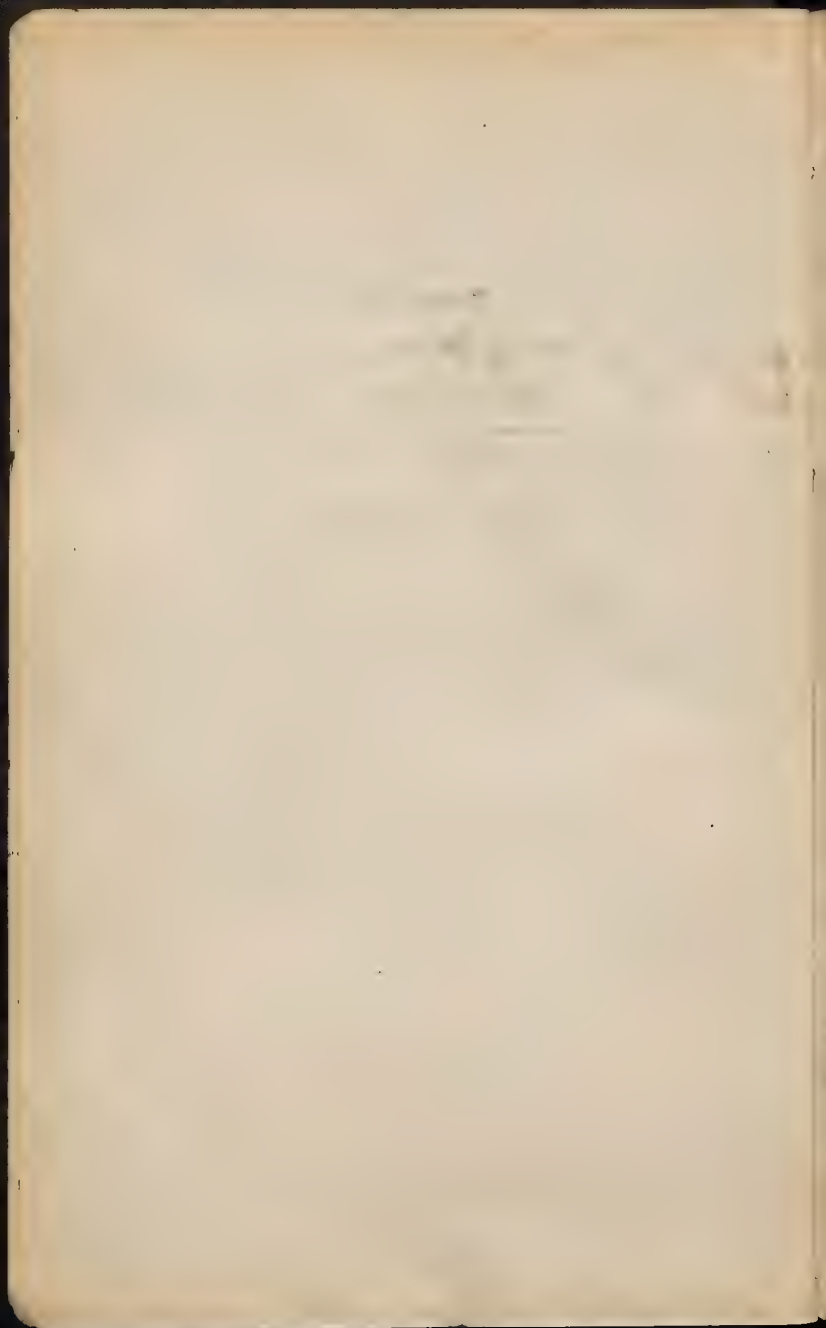
Anda unajnie się wierót purowym  
tębi co swoim chlebem z tamtym  
spóćnionym się podzieli. ~~Anda~~  
Lecz ciesz w sercu swym chęć  
tak, ciesz, bo wiesz, że to i mój  
takim takim boli, jak ich był. Wam  
(Głowa się wierót ułch octowate, feli.  
Jeszcze na nóż laskę wywiercił chęć  
z krawej ścieżki. Wier, że im  
z życia drogi, tam ciennie stół  
mnie ramie, tam po chleb sięgać  
mnie brzoła drigami z grodu z krami  
bo tam już grodu nie ma. Wier, że  
ich chęć tam mady, wier. Zgrom  
dei, analek'si bide, wygodne gościnie  
stopy im się nie krawie, bide  
i emcenne opasicy, ich, Lecz ma  
tomian odwaru się nad ciemni bę  
znowe dołchodas niebia i u nich  
widz, widz, a przodanie, ku krami  
daremnie wychyłać dzie. Chęć dołchod  
ich. Chęć. Chęć mady nie ujęć  
i chęć dromi, nigdy. Chęć mady,



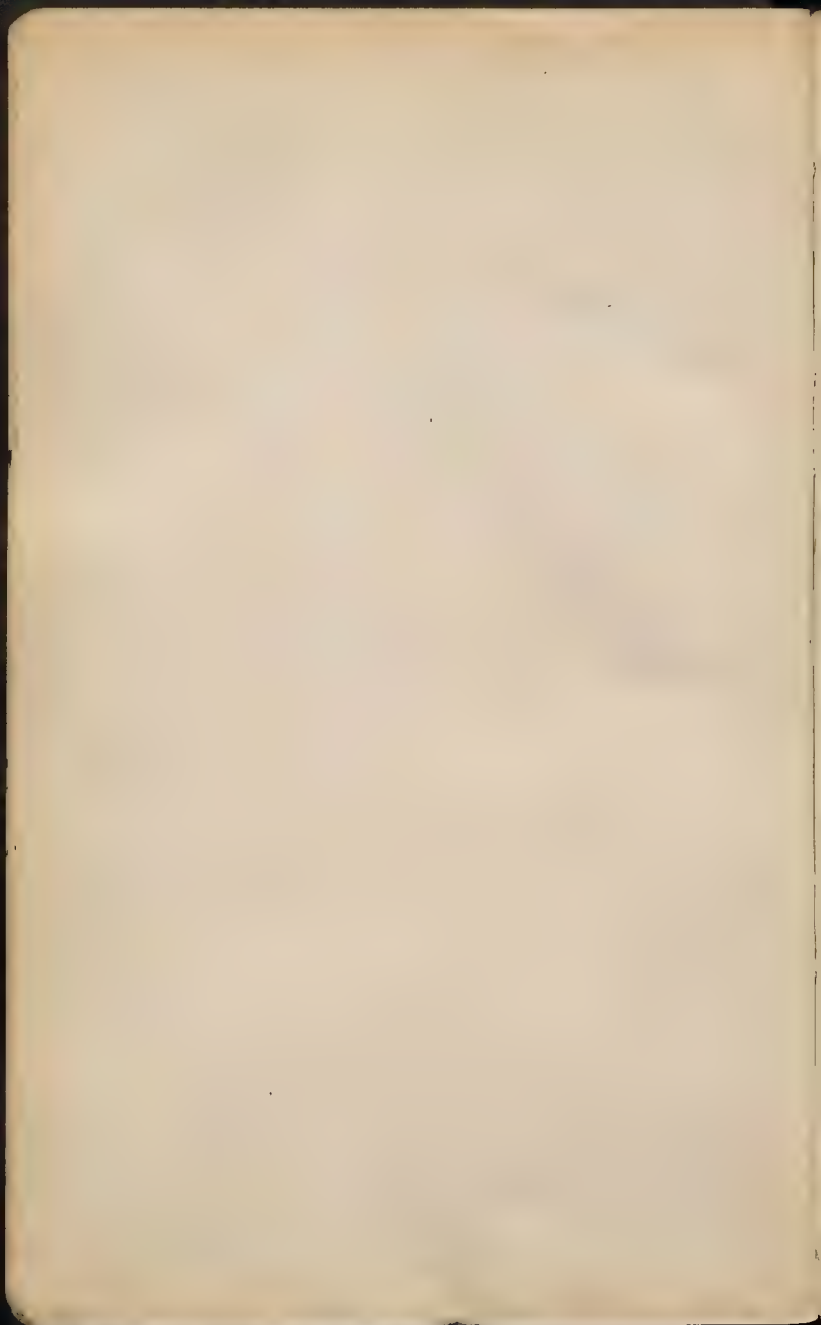
tu co wprowadził do nas wygodę  
 i życie gasiące, wiśni nie nie i  
 kruszcu wiódł, nie ku lepszemu.  
 Już mi nie maż nie drogi.

Coś tu przestado?

12 Maja Kraków. Oj! Boł, gdy wstawa  
 iśmian miękka mian jist, mian jidynie.  
 Tu ja tylko poję go, iżmianie jistem  
 bdo

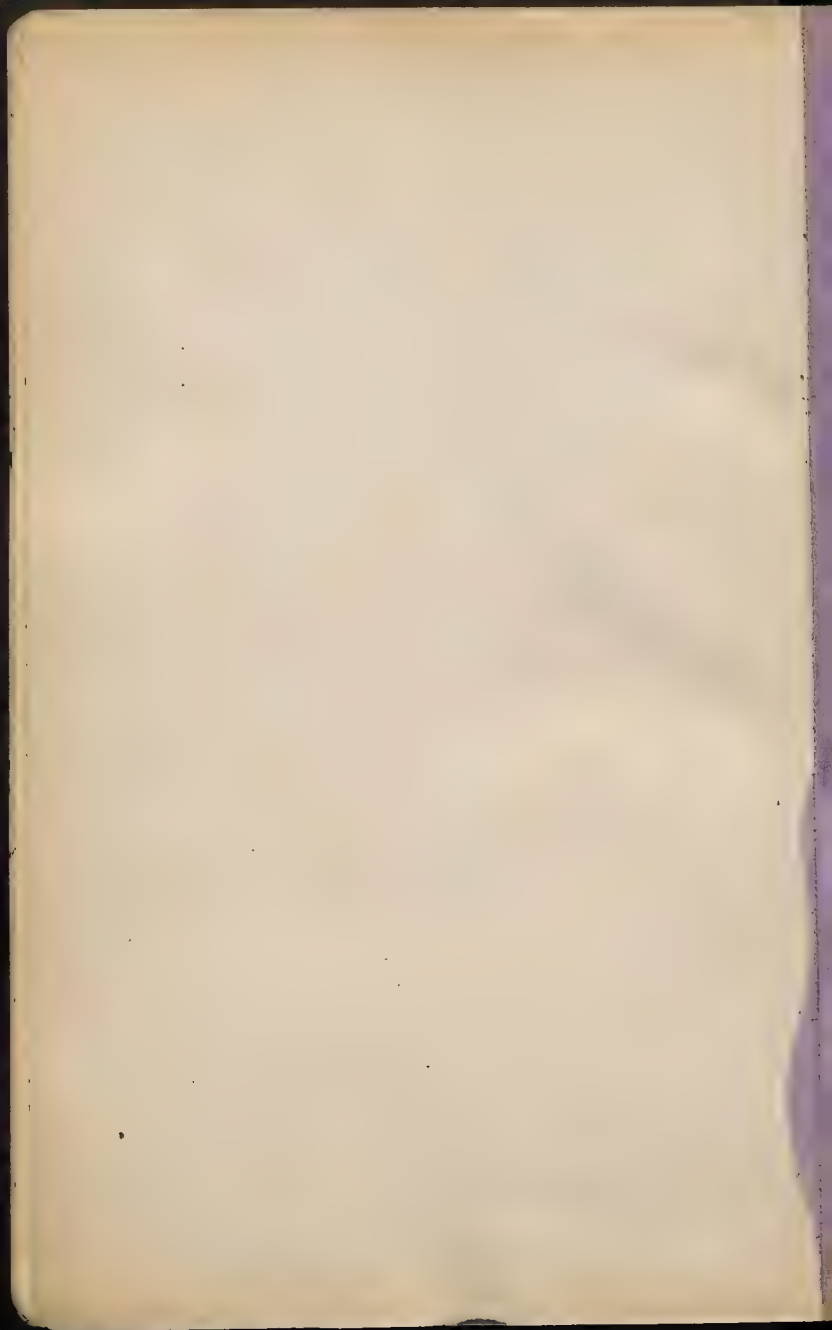


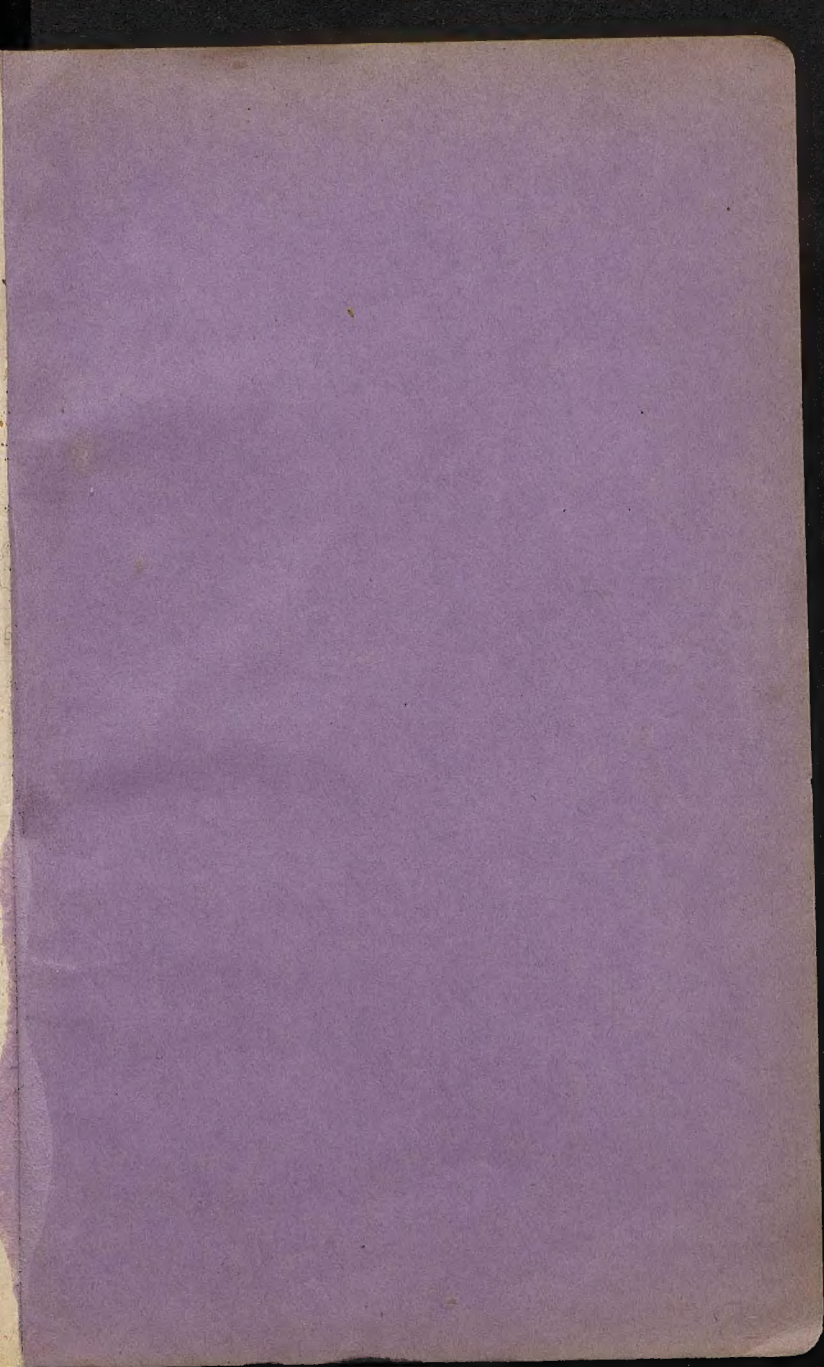












Bibl. 129.





